



Akwarela Teresy Adamowskiej „Betlejem Łomżyńskie”

Wawrzyniec Kłosiński

CZYTELNIA MBP

BETLEJEM NAD NARWIĄ

Rozhuśtała się biała nad łomżą pierzynka
Gwiazdki jak serduszka od żłobeczka niesie.
Choć mróz ścisnął szopę, małeńka dziecinka
Grzeje się kolędą w Jednaczewskim Lesie.

Przez Sadową i Dworną, na Kamienne Schodki
Pędzi zawinięta śnieżycą świąteczną.
Ciepły smak opłatka, choinki cień wiotki
Snuje się po domach melodią serdeczną.

Przed Ratuszem topnieją sople na choince,
Już Kurpie w stajence tańczą powolniaka.
Kapucyni do żłóbka małeńkiej dziecince
Niosą balsam na miodzie, skrzecki i rejbaka.

Spod dachu Katedry ciut oszronionego
Płyną w świat z kolędą najcieplejsze słowa:
Wszem łomżyńskim sercom: bytu spokojnego
I powrotów rozlicznych, gdzie życia osnowa.

Niech z Betlejem nad Narew płyną same łaski,
niech rozjarzą się serca przyjaźnią spizową,
niech Dzieciątko w opiece ma kurpiowskie piaski,
i rączką swą gładzi codzienność surową.

KOMUNIKAT

nr 4/15
grudzień 2001

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej

SŁOWO OD PREZESA



Zbliżający się koniec roku jest szczególnym momentem w życiu każdego z nas i naszego Towarzystwa. To okazja do zastanowienia się nad dokonaniem, to także czas myślenia o tym co przed nami. W mijającym roku, podczas 24. Walnego Zjazdu Delegatów, dokonaliśmy oceny pracy i podjęliśmy nowy program na kolejną kadencję. Z przyjemnością zauważamy powszechny kurs na integrację łomżyńiaków. Coraz więcej koleżanek i kolegów podejmuje z powodzeniem pracę w naszym Towarzystwie. Wszystkim im dziękuję i życzę, by ta postawa była inspiracją dla innych.

Święta Bożego Narodzenia przeżyjmy w atmosferze ciepła rodzinnego. Niech blask bijący ze stajenki rozpala w naszym życiu miłość, dobroć, pogodę ducha i szczęście. Niech one pomogą nam doznać w 2002 roku wielu satysfakcji i radości.

Z całego serca, w imieniu Zarządu Głównego, tego właśnie Państwu życzę –

Zygmunt Łokucowski

Prezes ZG TPZŁ



STANISŁAW STEFANEK TChr
BISKUP ŁOMŻYŃSKI

Wzrostkiem i sympatykiem Towarzystwa Przyjaciół
Ziem Łomżyńskiej pragnęłam bardzo serdecznie
życzenia na świąteczne dni Bożego Narodzenia.
Narodziny w Betlejem Maryji i Dzieła Chrystusa
w Jerozolimie i w dniu rodzinnym i oja-
znej przy sposobności - wyzniesieniem na
wielu kerytmatach pragnęłam życzenia i bogactwa
jej historii.

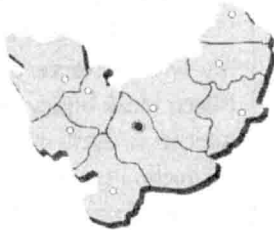
Stanisław Stefanecki bps
Biskup Łomżyński

24.12.2001 R



Zdrowie, szczęście i spokój na te świąteczne dni
i cały Nowy 2002 Rok – to moje najlepsze ży-
czenia dla wszystkich łomżyniaków – mieszkają-
cych dziś nad Narwią i z dala od niej. Wszyst-
kich – mam nadzieję – łączy pragnienie ciągłego budowania naszej małej
– wielkiej Ojczyzny. Wielka i zasobna tomża to – jak sądzę – nasze
wspólne najlepsze życzenie.

Jan Turbowski
Prezydent tomży



Niech te święta na nowo przeniosą Was
w rodzinne strony. Niech budują nadzieję.
Niech dadzą siłę na mierzenie się z codzien-
ną rzeczywistością. I niech ta rzeczywistość w Nowym Roku staje się dla
nas wszystkich łaskawsza.

Wojciech Kłobala
Starosta Łomżyński

Prof. Bohdan Winiarski

W ciepłe rodzinnego miasta

Mieszkaliśmy na Dwornej w ofi-
cynie domu dra Michałowskiego na
II piętrze. Wschodnie okna wycho-
dziły na cmentarz farny; co rano z
kościółki dochodziło nas przez wiel-
kie drzwi granie organów, a w nie-
dziele po wotywie mogliśmy robić
przeгляд towarzystwa łomżyńskiego
jak z łoża.

Lubiłem w wolnych chwilach
wpadać do tego starożytnego ko-
ściółki, sycić oczy pięknym sklepień,
ołtarzy, nagrobków i myśleć o daw-
ności tomży. Jeżeli prawdą jest, że
pierwszy kościół, jeszcze w Starej
tomży, erygowany był około roku
pańskiego tysięcznego, to tomża
jako osada musiała liczyć sobie
przeszło dziewięćset lat. A jeżeli
Fare łomżyńską Janusz i Stanisław
księżęta mazowieccy wybudowali
czy też z kaplicy zamkowej przebu-
dowali w pierwszych latach XVI
wieku, to czcigodna nasza sąsied-
ka liczyła sobie lat prawie cztery-
sta. Ile musiała widzieć, ilu wyda-
rzeń być świadkiem! Ilu znakomitych
łomżan na wieczny przyjęła spo-
czynek! (...)

Zastanawiało mnie zawsze, że
dawność tomży, która mnie pocią-
gała tajemniczym urokiem, jak nie-
zgruntowana głębia Narwi lub wy-
iskrzony niebo w noc księżycową,
dla innych była czymś obojętnym;
w istocie nikt prawie się nad nią
nie zastanawiał, nawet jej sobie nie
uświadamiał (...)

(Fragment książki „Nad Pissą,
Wissą i Narwią”, Kraków 1965)



Wawrzyniec Kłosiński

Jaśniepaństwa podróż sentymalna

Mieli być już godzinę temu. Podobno w Grabowie na plebani się zasiedzieli. Telefon: – Tak? Goto-wi? Można? To ja już jadę! – dyrektorka szkoły biegnie do samochodu.

Zostawia stoły zastawione roladami, boczkiem, kielbasą, kotletami, pieczoną kaczką, barszczykiem, flaczkami i czym tam jeszcze („Wszystko sami robiliśmy, specjalnie dla jaśniepaństwa”). Przy talerzach niecierpliwą się pierwsi goście. Nikt już nie pamięta ostatniego dziedzica na Korzenistem, ale wszyscy wiedzą:

– To był dobroci człowiek, panie. Dziś takich to i ze świeczką szukać.

Rok 1435. Paweł Szorc ze Sławca zamienia z Jakubem z Łosewa 23 włóki ziemi nad strugą Kisielnicą na 20 włók w Łosewie. Tak powstaje ponad 400 hektarów majątek zwany Kisielnicą. Któż wówczas mógł przypuszczać, że tworzy się oto zacny, bogaty i prze-



Józef Kisielnicki nie potrafił opłacać wruszenia

pojony patriotyzmem ród dobrych gospodarzy, prawdziwych społeczników i filantropów, mądrych polityków, a jeden z ich majątków, w Korzenistem właśnie, należeć będzie przez lata całe do najzaciejszych?

Józefa ze Skórczewskich Kisielnicka, „Esteja” 5 marca 1913 roku napisała:

„Nasze, polskie wielkie umysły i duchy Ciebie trzymały się – o Chryste! (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Norwid, Towiański, Cieszkowski). Niemieckie umysły jakoby genialne (Hegel, Kant – nawet Goethe – Heckel, Strauss, Schopenhauer pominęły Cię o Chryste i dlatego zmaterializowały naród swój. Z góry ściągnęli na doliny ducha narodu swego. Wierzę w Polskę – bo wierzę w Boga czyli w sprawiedliwość”.

Kamień nie został na kamieniu. Tuż za skrzyżowaniem asfaltówek z Kisielnicy do Kolna i z Morgownik do Stawisk, o świetności Kisielnickich szumi dziś jeszcze tylko lipowa aleja. Zaniedbana, zarośnięta, zasypana pozółtkim listowiem, prowadzi właściwie donikąd. Nie zobaczysz już dziś na niej powozu z dziedzicem Józefem Bolesławem Kisielnickim – chorzącym wiskim i stolnikiem łomżyńskim, zatroskanym około 1700 roku o jak najszybsze postawienie pierwszego w Korzenistem dworu. Dwór ten zresztą wkrótce potem – w XIX wieku – stał się znaczącym ośrodkiem dążeń niepodległościowych. Stanisław Kisiel-

str. 4 ➔

Tadeusz Gorski

Wigilijna noc grozy

Rok 1917, rewolucja w Rosji. Aresztowania, mordstwa, wysyłka na Syberię ludzi Bogu ducha winnych. Terror, GPU na każdym kroku, ludzie boją się spotykać i oficjalnie rozmawiać, bo wszędzie pełno szpicli. Na Ukrainie, to znaczy na Podolu, dziad mój Rafał Szumski posiadał majątek ziemski. Nie dużo tego było, coś około 200 ha. Ziemia dobra, pszenno-buraczana. Był dostatek i dobrobyt.

Początkowo władze bolszewickie nie zwracały specjalnej uwagi na właścicieli majątków ziemskich. Ale z czasem zaczęło się. Reforma rolna, majątki odbierane i rozdzielane pomiędzy chłopów, a właścicieli wypędzano. Tak było i u nas. Rok 1919 – terror okropny, tworzą się liczne bandy, zbieraniny dezertów, kryminalistów oraz mentu społecznego. Bandy te napadały na folwarki, rabowały co im się podobało, a do stawiających im opór najdrobniejszy strzelano, wie-

szano ich, topiono w studniach. Bardzo częste były przypadki, że torturowano zadając śmierć przez cięcie siekierą lub przecinanie piłą. Nie było ratunku – trzeba było rzucić wszystko, uciekać i ratować życie.

Dziadek i Tata myśleli, że ta fala zła minie z czasem. Mieszkaliśmy dlatego nadal w naszym majątku w Kotuszycach.

Przyszedł grudzień. Zima ostra, zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Mama ze służbą przygotowują posiłki na tradycyjną Wigilię. Dziadek Rafał kazał przynieść snop żyta i postawić go w rogu pokoju, a na nim złożyć opłatek. Babcia Ewelina rozścieliła siano pod obrusem na stole. Nastrój świąteczny, czekaliśmy na ukazanie się pierwszej gwiazdy. Pod ogromną choinką leżą paczki z napisami, upominki dla dziatwy, służby i starszych, które to Święty Mikołaj miał rozdawać. Dziatwa czekała cierpliwie momentu ukazania się gwiazdy i czasu kiedy Dziadek weźmie opłatek ze snopa i będzie składał życzenia wszystkim domownikom. Noc Wigilijna była w naszym rodzie bardzo nabożnie obchodzona. Po życzeniach zasiadliśmy do stołu, wspólnie ze służbą.

str. 4 ➔

4/2001

KOMUNIKAT

Zarząd
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziem
Łomżyńskiej





➔ ze str. ?

Jaśniepaństwa podróż sentymentalna

nicki – sędzia pokoju, pomagał powstańcom w 1831 roku. Jego syn Witold przygarniał ich pod swój dach w roku 1863. Kupował im broń, amunicję i pożywienie, służył krzepkim słowem, dobrą radą.

Polsko! I co z ciebie zrobili głupi. Flak – płat, łachman – w nędzy, w lekceważeniu – słabizna, niemoc; ni w tył ni naprzód – ni w prawo ni w lewo. A ty narodzie nieszczęsny dasz się wodzić za nos przez łotrów sprytnych chociaż głupich. I ta paczka ciebie doprowadza do ostatniej winy i rozpaczy, a ty narodzie dajesz się za nos wodzić mafii półbandyckiej, farmazońskiej. O krwawa ironio wolności odzyskanej! Gdzie ta Wolność? Dla bogatych. Ale nie dla nas bardziej w ziemię wdeptanych przez Moskala i Prusaka – bardziej zabiedzonych i wzgardzanych.

(29 stycznia 1926 r.)

No więc z dworu nie pozostał kamień na kamieniu. Państwo Ki-

sielnicy po raz ostatni jego drzwi zamknęli za sobą jakoś tak w połowie lat trzydziestych. Zarządcą został Konstanty Komierowski, ale i jemu we wrześniu 1939 roku przybysze z pepeszami ze Wschodu powiedzieli „spasibo”. „Rozgościli się” tu na blisko dwa lata. Obory, stodoły i śpichlerze zamienili na magazyny. Trzymali tam amunicję,



Potomkowie Kisielnickich w komplecie

jakieś ubrania, trochę żywności. Tej ostatniej jednak najczęściej poszukiwali w wiejskich opłotkach, nie tylko w Korzenistem. Kilkusetletniej historii dworu Kisielnickich dopełnili 22 czerwca 1941 roku. Przygotowując się do ucieczki przed nacierającymi wojskami niemieckimi, podpalili wcześniej przygotowane lonty...

Pół wieku potem, gdzieś tak przed osiemnastą, przez otwarte nagle drzwi wiatr wgonił na szkol-

str.6 ➔

➔ ze str. 3

Wigilijna noc grozy

Wtem ktoś zaczął dobijać się do drzwi. Słychać ujadanie psów. Strzał, skowyt psa, a do drzwi ktoś bardzo mocno kołacze i słychać słowa ukraińskie: Otwieraj drzwi!

Wszyscy zamarli w strachu. Dziadek powstał i wyszedł otworzyć drzwi. Nie zdążył, bo zostały wywalone i wpadła na wpół pijana banda bolszewików, uzbrojonych w karabiny, siekiery i noże. Dziadka dopadli, związali mu ręce. Tak samo ojca, wujka i stryja. Jakiś starszyna rozkazał zabrać wszystkich mężczyzn i wieść do lasu. Ten starszyna pozostałym bolszewikom powiedział: My jedziemy z nimi do Wałości, a wy z kobietami i rebiatizką działajcie czto chcejcie, to znaczy: i mordujcie i gwałćcie i rabujcie! Jeden z moich wujków, Adam leżał w swoim pokoju, nie brał udziału przy stole wigilijnym. Wskoczył przez okno na dziedziniec, dopadł do stajni, wsiadł na konia i pogalopował w stronę niedalekiej wsi Kotiuszyncy. Tam miał kolegę Ukraińca, który był „kontra” bolszewizmowi. Stworzył oddział strzelców. Żołnierze ci byli jego zapatrywań i ratowali zagrożonych ludzi, napadniętych przez bandy czerwonoarmiejców.

Wujek przyjechał do niego i mówi: – bolszewicka banda rabuje majątek Dziadka. Mężczyzn powieźli do

lasu, a co dalej się dzieje z kobietami i dziećmi – nie wiadomo!

Ataman – nazwiska jego nie pamiętam – momentalnie ogłosił alarm przez dzwonienie dzwonem w cerkwi. Cała sotnia się zebrała uzbrojona i konno przyjechała do majątku Kotiuszyncy na odsiecz.

W międzyczasie Mama moja – energiczna kobieta – zwraca się do pozostałych w domu bolszewików: – Co będzie to będzie, na razie siadajcie do stołu, jedzcie co Bóg dał. Niektórzy z bandytów oglądają się, mówią „niełzja”, a reszta zaczęli rękami brać co im popadło ze stołu i zjadać.

Pozostali widząc co się dzieje – poszli za ich przykładem. Mama nalewała wódkę, częstowała, a nam kazała uciekać przez okno do sadu, do pasiecznika i tam czekać aż ona przyjdzie.

Dziadek i Ojciec szczęśliwym zbiegiem okoliczności uciekli od bolszewików, którzy zamknęli ich związanych w chlewie u chłopa. Chłop – znajomy Ukraińiec – nocą ich rozwiązał i wypuścił. Ojciec powrócił i znalazł nas w pasiece. Dziadek i wujek weszli w porozumienie z Polakami, których bolszewicy wypędzili z majątków i postanowili co kto może zabrać z domów na furi i jechać do wsi Szarafka. Tam stworzył się ogromny obóz uciekinierów, który całym taborem nocą wyjechał w stronę Lwowa (...)

Tadeusz Gorski

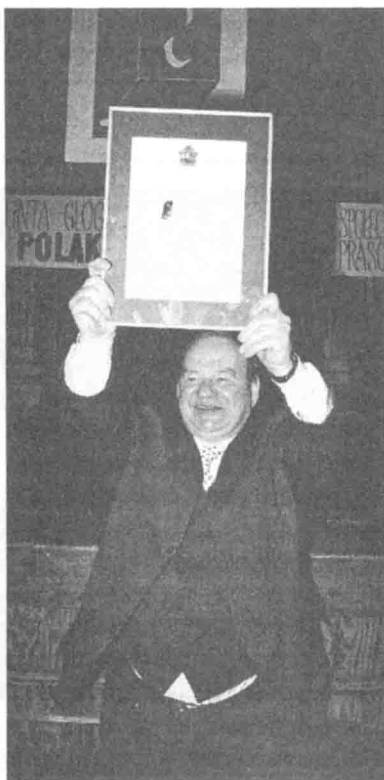
Jubileusz Pana Stopki

Staszek Zagórski jest niewątpliwym fenomenem. Kpi w żywe oczy z upływającego czasu, a jeśli momentami traktuje go poważnie to tylko po to, żeby zrobić jak najwięcej. Ale ten stuprocentowy facet znakomicie spełnia funkcje... macierzyńskie. On po prostu rodzi pomysły za pomysłem. Jest swoistą, znakomicie naoliwioną (to też sprawdzone!) maszynką do pomysłów. W dodatku – pomysłów – zrealizowanych. Nie ma się co oszukiwać: bez Staszka nie byłoby i „Kontaktów” i „Czartowiska”, Muzeum Demonów, Niesamowitości i Straszdeł, i Krajowego Klubu Reportażu, nie byłoby Glogera z kilkudziesięcioma już nagrodzonymi ogólnopolskich i wielu innych równie wartościowych rzeczy. No i oczywiście – nie byłoby „Stopki” z ponad setką wydawnictw w ponad półtoramilionowym nakładzie.

– Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” powstało w 1981 roku. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie w archiwum tygodnika „Kontakty”. Zdecydowaną większość członków stowarzyszenia stanowili właśnie ludzie z „Kontaktów”. Zdawało się wówczas, że tak będzie wiecznie. Niestety, nasze drogi rozeszły się. Nie straciła na tym ani redakcja ani stowarzyszenie, ale straciła tomza.

– Tomza ze swymi mieszkańcami to specyficzny ośrodek. Tu naprawdę trzeba się solidnie napracować, żeby ktoś powiedział: „No, u nas coś się dzieje!”. To „u nas coś się dzieje” towarzyszy mi w „Stopce” przez wszystkie te lata. Zawsze uważałem, że nie ma rzeczy niemożliwych do wykonania. Oczywiście pod warunkiem, że chce się coś zrobić i jest się konsekwentnym. Myśmly chwytały się różnych rzeczy, bo przecież musieliśmy z czegoś żyć. Były więc i sklepy spożywcze i przemysłowe. Ciągłe tylko straty i straty. Wygrała stara zasada, że handel musi być prywatny. Oddaliśmy sklepy w ajencję i teraz przy-

noszą nam jakiś tam zysk. Potem porwaliśmy się na wielką loterię fantową. To była ogromna sprawa na owe czasy. Złatwiliśmy wtedy nieosiągalne rzeczy: jakieś maluchy, trabanty, traktory, pralki. Sprzedaliśmy 78 proc. losów. Zysk mieliśmy tak ogromny, że mogliśmy wesprzeć kilka społecznych przedsięwzięć, m.in. rodzący się wówczas Uniwersytet w Białymstoku i łomżyńskie centrum kultury, które zresztą nigdy nie powstało. A swoją drogą – ciekawe co się stało z tymi pieniędzmi? Potem były jeszcze dwie, trzy edycje tej loterii, no i wpadka, która nas kosztowała bardzo dużo. Ale jakoś wyszliśmy z tego. Jest zawsze ryzyko, że z twardego terenu nagle wpadniemy na coś grząskiego. Ale to ryzyko jest potrzebne w każdej działalności.



– Zatrudniamy w tej chwili 7 osób na etatach i 180 na umowach – zleceniu. Są to nauczyciele w naszych szkołach. Zaczynaliśmy od szkoły detektywów, jako pierwsi w regionie północno-wschodnim. Rozwijało się to bardzo ładnie do-

póki ministerstwo edukacji nie dało się wykorzystać ministerstwu spraw wewnętrznych i administracji. Zorganizowaliśmy studium kosmetyczne, ale to jest za małe miasto żeby mieć stały nabór. W końcu zatrzymaliśmy się na studium farmaceutycznym. Zaczęliśmy od łomży, mieliśmy obłężenie kandydatów. Potem poszło to w kraj i obecnie mamy już szkoły w dziesięciu miastach np. w Gliwicach, Jeleniej Górze, Bydgoszczy, Olsztynie, Siedlcach i Sandomierzu. Wprawdzie prowadzimy je w wielkim zwarciu z urzędnikami, ale nie poddajemy się.

– Czujemy się specjalistami w dziedzinie działalności wydawniczej. Przypomnę, że przed 20 laty ogłosiliśmy wielki konkurs na potrawę regionalną. Wpłynęło kilkaset propozycji i tak urodziła się „Kuchnia polska regionalna”. Dziś patrzę na nią z pewnym rozrzewnieniem, bo ma fatalny papier, fatalne zdjęcia. Potem było drugie, trzecie wydanie, w sumie ponad 450 tys. egzemplarzy i znowu myślimy o jej wznowieniu, bo ludzie się ciągle dopytują. Myślę, że nie może być piękniejszej promocji tomży. Ale sytuacja książki w ogóle bardzo zmieniła się od tamtego czasu. Wówczas problemem nie były pieniądze, a brak papieru. Teraz w papierze można przebierać, ale książka zrobiła się towarem niechodliwym, bo ludziom jest coraz ciężiej. Dlatego w tej materii działamy bardzo wybiórczo. Są to pozycje związane z konkursem o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera. W tym roku n. p. jest „Moralność Polaków”. Bardzo chętnie wydajemy pozycje finansowane przez ludzi lub firmy. Mamy kilkanaście książek napisanych przez profesorów z Warszawy. Teraz zaczynamy serię „Zaczepekki”. To takie małe książeczki w twardej oprawie, ładnie ilustrowane, zawierające eseje podejmujące najważniejsze, drażliwe problemy współczesności. Inauguruje ją Sokrat Janowicz swoim spojrzeniem Białorusina na historię Podlasia. W przygotowaniu znajdują się: „Czarne karty łomżyńskiego Mazowsza”, „Upadek inteligencji polskiej”, „Media zabijają”.

str.6 ➔

4/2001

KOMUNIKAT

Zarząd
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziem
Łomżyńskiej





➔ ze str. 4

Jaśniepaństwa podróż sentymentalna

ny korytarz brązowe liście. Przez chwilę czarna cześć nocy wypełniła obramowany olejnym orzechem prostokąt, by po chwili ustąpić miejsca wysokiej sylwetce już siwego, ale nie zniszczonego życiem mężczyzny. Tuż za nim drugi, równie wysoki, nieco szczuplejszy; potem przystojna brunetka z „uwiązaną” do ręki chudzińką z warkoczycami, i jeszcze dwaj młodzie... Życzliwe, uśmiechnięte twarze... Bochenek chleba, sól. Józef, jako młodszy pochyla się nisko, całuje i trwa tak przez czas jakiś:

– Niech się tej ziemi darzy. Trzymając ten chleb życzę, żeby tej ziemi nie zabrakło go nigdy, żeby wzrastała w dobrobycie, wzrastała w pokoju. Dzielimy się tym chlebem ze wszystkimi, którzy go będą potrzebować.

Miejscowi seniorzy z uwagą, milcząc na razie, obserwują „jaśniepaniczów”. Błyskają flesze aparatów fotograficznych. Włodzimierz Kisielnicki odwija z kartonu prezent dla szkoły: wykonane w jego krakowskiej pracowni godło Polski. – Niech wam dobrze służy i niech będzie miłą pamiątką z dzisiejszego spotkania...

– Będzie u nas na honorowym miejscu – zapewnia Bożenna Szczółko.

„Sto lat, sto lat dla państwa Kisielnickich” – niesie się po szkolnym budynku.

Spisuję sprawunki do tomży: głównie do składu aptecznego – leki, farby, mydła, szczotki etc., także trochę bakalii do ciast na przyjęcie miłych gości, brata Michasia i siostrę Marynię. Otulam moją jędrną Anulę, bo choć to czerwiec ale podle zimno, a dziewczątka wiecznie zaziębione. Oboje „moi najmilszy” odjeżdżają, ja zaś puszczam się w ruch dalszy. Więc do spiżarni – zawsze ten sam zacny, wzorowy, cichy, trzeźwy, znakomity kucharz Józef przychodzi po „wybiory”. Tedy na obiad zupa szczawiowa, koldunki, pieczeń barania z młodem kartofelkami, sałata, kompot. Narady nad mąką, której młynarz z Rakowa nie wydał w porządku; ten młynarz to czarna owca w owczarni.

Potem mleczarnia – moc mleka bierzemy teraz – strzyżowice, więc dla bab po 10 garncy a dla majstrów po 4; majstrów zawsze pełne podwórce; Kazio lubi porządek, dzięki niebu i każdy budynek paraduje z dobrym dachem, dobremi wrotami – a teraz i ozdoby się odnowiło; oczy się cieszą, choć to kosztuje. (czerwiec 1913 r.)

– Zasiadajmy do stołów, bo wszystko szybko stygnie – zachęca Anna Wilińska, rocznik 1936.

Pani Anna (dziś już na emeryturze) tak sama z siebie, to nie znała nikogo ze dworu.

– Ale moja mama opowiadała nam bardzo często, jacy to dobrzy ludzie byli ci Kisielnicy. Znała dobrze ich babcię. Dbali o ludzi. Jak na przykład tak zwyczajnie płacili robotnikom po 50 groszy, to w żniwa już po 1,20 zł. Tak więc na pewno nie byli to

➔ ze str. 5

Jubileusz Pana Stopki

– Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera to także udane przedsięwzięcie „Stopki”. Pamiętam jak zwróciłem się do prof. Aleksandra Geysztora o objęcie patronatu nad tym przedsięwzięciem. Natychmiast się zgodził i potem przewodniczył kapitule aż do swojej śmierci. Nigdy nie wspominał o żadnym wynagrodzeniu. Przygotował swojego wielkiego przyjaciela, prof. Janusza Tazbira, który po jego odejściu objął przewodnictwo kapituły i serdecznie, bezinteresownie to prowadzi. Zresztą postanowiliśmy uczcić prof. Geysztora i na obchodach 20-lecia wręczyliśmy jego córce, Ewie „Glogerowski Medal Szczególności Uznania”. Otrzyma-



Od lewej prezes red. Stanisław Zagórski i jego zastępcy: prof. Bronisław Gołębiowski, prof. Adam Dobroński

li go też ludzie latami związani ze „Stopką”, nasi przyjaciele m.in. prof. Janusz Tazbir, redaktor naczelny Radia Białostok, Jerzy Muszyński i redaktor naczelny „Gazety w Białymstoku”, Jan Kwasowski.

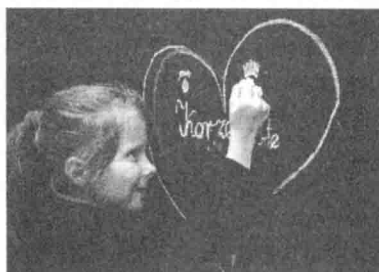
– Musimy nawiązać współpracę także z Towarzystwem Przyjaciół

Ziem tomżyńskiej, po to żeby nasza tomża, coraz bardziej degradowana w odczuciu społecznym m.in. poprzez odebranie jej statusu miasta wojewódzkiego, nie zmarnowała swojej szansy. Musimy so-



„wyzyskiwacze”. Ludzie nie czuli się u nich niewolnikami. Nas w domu było jedenaścioro. Babcia, choć we dworze nie robiła, ale dobrze żyła z dziedziczką. Na każde święta, jak tam zaszła, to pełen fartuch słodkości ledwo do domu przyniosła.

Pierwsza wiadomość: „prosiątka od tej młodej świnki zdychają; wczoraj ułożone, dziś już z 5-ciu dwa tylko zostały”. „Czy wedle mego polecenia zęby im wyrwano zaraz po ułożeniu?!” „Nie, bo ona (tj. baba od świń) czarnych szukała, a czarnego zęba nie było”. „Ale inne były”. Więc przez zabobon i niedbalstwo baba prosiątka zmarnowała. (czerwiec 1913 r.)



Marysia Kisielnicka przy szkolnej tablicy w Korzenistem

– Wszyscy stanowimy jedną rodzinę mieszkańców pochodzących z Korzenistego – mówi Józef Kisielnicki. – I tak trzeba dziś tę sprawę widzieć. To, że kiedyś epoka dzieliła, hierarchizowała ludzi, to zwycięstwem dzisiejszego świata jest, że takich podziałów już nie ma, że możemy razem sięgnąć i cieszyć się z tego, że pochodzimy z tego samego miejsca, że mamy wspólne korzenie, wspólnych przodków którzy razem wojowali, ale razem także świętowali, cieszyli się. I to jest znacznie ważniejsze od tego, że my się nazywamy Kisielnicki. Bo to jest akurat przypadek.

(...) Zjedliśmy śniadanie, a poprzednio zmówiliśmy razem wspólne poranne modlitwy. Zaraz po śniadaniu Ludwik stangret przyszedł się poskarżyć, że Józef „legat” tj. próżniak, chłopak stajenny drapnął: „To dobrze, bo zawsze spał i był do niczego – weźcie Felka”. „Felek nie chce słuchać – on woli w ogrodzie pracę, a Stasiak z ogrodu woli w stajni”. Wzdychałam, bo takie czasy nastały. Dzieci od pieluch mędrkują, wszystkie wyrostki gromadnie dążą do Ameryki na lepszy zarobek; a nasze stosunki

nie takie, by móc po amerykańsku płacić. Wzdycham, bo połajany choćby najstuszej, obraża się, porzuca służbę i maszeruje w świat do Prus, do Stanów Zjednoczonych; więc niejedno znieść trzeba, bo robotnika, ręk do pracy coraz to mniej. (czerwiec 1913 r.)

Jan Niebrzydowski, rocznik 1954, zbyt daleko wiekiem odskoczył, żeby pamiętać choćby jednego tylko parobka. Ale o Kisielnickich wie niemalże wszystko. Jakoś tak się stało, że pamięcią obdarzony został, a i chęci do wertowania historii mu nie brakuje. Bardzo chciał poznać potomków dziedzica. Dlatego, gdy dowiedział się że mają przyjechać do Porytego, zapytał proboszcza Janusza Kotowskiego, czy można by ich wziąć także do siebie, do Korzenistego. Proboszczunio jakby tylko na to czekał. No to kiedy już wreszcie spotkali się przy jednym stole, Niebrzydowski chwali się, że gospodaruje na 42 hektarach i to wszystko ma ze dworu. A Włodzimierzowi Kisielnickiemu kaczką prawie w gardle uwięzła:

str. 8



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

NAWET do godz. 18 trwają lekcje w jedynej już tylko w Wysokiem Mazowieckiem szkole podstawowej.

DRUŻYNOWE wicemistrzostwo Polski Seniorów w Szachach wywalczyła I-ligowa reprezentacja Klubu Szachowego Devo-Maraton z Łomży.

UROCZYŚCIE obchodzono 57 rocznicę ocalenia Katedry łomżyńskiej; oprócz okolicznościowego nabożeństwa biskup Stanisław Stefanek zorganizował koncert poświęcony Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

DUŻY kontrakt na dostawę skrobi do Rosji podpisała łomżyńska spółka PEPEES.

PRZEZ dwie godziny 27 września strajkowały służby przewozów pasażerskich PKS w Łomży, protestując przeciwko zaległościom państwa wobec przewoźnika.

ŁOMŻYŃSKA Orkiestra Kameralna rozpoczęła 24. sezon artystyczny. Tak złej sytuacji finansowej jeszcze nie przeżywaliśmy – powiedział na inauguracji dyrektor Tadeusz Chachaj.

PURCHAWKĘ ważącą ponad 1,5 kg znaleźli na tące koło Jankowa Młodzianowa Anna i Sławomir Parzychowie z Łomży.

PIWO „Łomża Wyborowe” zdobyło trzecie miejsce w krajowej ocenie jakości piwa na Ogólnopolskim Święcie Chmielarzy i Piwowarów „Chmielaki 2001”.

SZKOŁA Podstawowa nr 9 w Łomży świętowała jubileusz 15-lecia.

„SKLEP z zabawkami” w reżyserii Jarosława Antoniuca (wg sztuki Aleksandru Popescu) to kolejna premiera na scenie Teatru Lalki i Aktora w Łomży.

„GŁOŚNE czytanie” ulubionych lektur zorganizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną zgromadziło na Starym Rynku wielu wykonawców oraz liczną publiczność.

SAMORZĄD Zambrowa poręczy miejscowemu szpitalowi kredyt w wysokości 1 mln złotych.

NAJWIĘKSZY udziałowiec spółki PEPEES wraz z zarządem spółki skierował do sądu pozwy przeciwko szefom wszystkich działających w zakładzie związków zawodowych, zarzucając im naruszenie dóbr osobistych, dobrego imienia firmy oraz naruszenie tajemnicy służbowej.

ŚMIGŁOWIEC z Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku zawadził śmigłem o linię wysokiego napięcia we wsi Rutkowskie nieopodal Wizny. Na szczęście udało mu się wylądować bez szwanku.





➔ ze str. 7

Jaśniepaństwa podróż sentymentalna

– To znakomicie! To przynajmniej w dobrych rękach jest część naszej ojcowizny! Życzymy, żeby ta ziemia dawała panu i pańskiej rodzinie jak najlepsze plony!

Niebrzydowcy nie służyli Kisielnickim. Sprowadzili się do Korzenistego w 1936 roku, z Chmielewa koło Nowogrodu.

– Jak tylko zacząłem cokolwiek rozumieć, interesowałem się dworem i historią wsi. O Kisielnickich nasłuchałem się i nagadałem z ludźmi już bardzo wiele. Naczytałem się książek. Nikt na nich nawet nie mruknął, złego słowa nie powie. Każdy chwali, że tacy ludzie byli.

Maciska przez 12 lat świetnie spełniała swój wydział; świnki przy niej nie zdychały, mleko się nie ważyło, czystość była, ład i skład; ale Maciskiej zamarzyła się Ameryka; glupkowaty wyrostek, córka ją tam namówiła – no i od miesiąca nie ma Maciskiej, za to jest bieda!

Zgodziłam imć Jurską z jej świekrą, z jej przychówkiem tj. trojgiem małych bąków bo ją „jej” opuścił – poszedł do Ameryki, więc głód – zapomniał; a ona klęka i przeklinała i w nędzy żyła, głównie na tasce dworu; tedy dałam jej utrzymanie dostatnie i jej i rodzinie by kląć przestała; ale ona dalej klnie – a prosiątka zmarniały więc dałam jej sutę „wygawor”

– może poskutkuje, bo nienawidzę wygaworów – nie umiem a trzeba.

Potem, napomnienie stróżowi, że z chlewka gnoju nie wyrzucił.

Potem w podwórzu – obejście z rządcą od majstrów, przy budowach.

Potem narada nad ogrodzeniem ogródków dla służby dworskiej; te ogródki tj. ogrodzenie wiecznie połamane – to moja zhora... Nienawidzę, nie znoszę, nie mogę ścierpieć nieporządku, nieładu i z tem walczę na umór – do umęczenia. (czerwiec 1913 r.)

Na cmentarzu w odległym o pięć kilometrów Porytem można jeszcze szukać cieni mieszkańców dworu i służby. Cztery lata temu potomkowie dawnej służby odprowadzili tam ostatnią właścicielkę majątku.

– Zgon ten został zarejestrowany pod numerem szóstym w naszej parafialnej księdze zmarłych – mówi proboszcz, ks. Janusz Kotowski. „Elżbieta Kisielnicka, urodzona 1 września 1914 roku z rodziców Mariana Grotta-Nowowiejskiego i Marii z domu Krankowska. Zmarła 5 lutego 1997 w Warszawie, jako wdowa. Pogrzeb odbył się 12 lutego 1997 roku w Porytem”.

Na poryckim cmentarzu nie brakuje okazałych, zabytkowych nagrobków, choć do Księgi Zabytków wpisano tylko nagrobki Kisielnickich i Lasockich. Misternie kuty metal kryty miedzią; pod spodem kamień w kształcie krzyża zwieńczony figurą Matki Bożej. Wykonanie tej figury przypisuje się znanej warszawskiej rzeźbiarce związanej z rodziną Kisielnickich, która potem wyjechała do Anglii i tam pozostawiła cały swój artystyczny dorobek.

– No, jakżeż się ona nazywała?
Nikt nie pamięta.

➔ ze str. 6

Jubileusz Pana Stopki

bie wyraźnie powiedzieć: my nie musimy tu zginąć! Razem będziemy silniejsi. Z przerażeniem przeczytałem Program Rozwoju Kultury Województwa Podlaskiego, opracowany przez Urząd Marszałkowski. Zawiera on kuriozalny zapis o tzw. organizacjach pozasamorządowych. A przecież stowarzyszenie jest organizacją samorządową, bo samo się rządzi! Ta lokalność, ta „bliska Ojczyzna” jest antidotum na coraz powszechniejsze nasze zagubienie się w tych problemach współczesności. Tą taką gwiazdą przewodnią, czy latarnią morską dla każdego z nas niech będzie po prostu drugi człowiek.



Laureaci przyznanych po raz pierwszy medali za wspieranie inicjatywy „głogorowskiej”

– Bardzo ucieszył mnie kiedyś nasz biskup Stanisław Stefanek. Powiedział mi, że gdy nie pamiętał mojego nazwiska, to nazywał mnie „Pan Stopka”. I dodał: ta „Stopka

stale coś miesza, wierci, pobudza, żeby coś się działo. I to jest chyba ta nasza misja: żeby coś się działo w naszej tomży. Żebyśmy obalili mit



➔ Nieopodal grobowca Kisielnickich – zadbane granitowy pomnik Marii Hade. Była matką księdza Hade – kapłana Diecezji Warszawskiej, kapelana Kisielnickich, pochowanego na Powązkach.

Bożenna Elżbieta Szczółko kieruje szkołą podstawową, ale w sierpniu tego roku była... najprawdziwszą dziedziczką. Podczas obchodów 567 rocznicy założenia wsi Korzeniste i 615-lecia parafii Poryte, gdy na prośbę księdza proboszcza przygotowywano wielki korowód historyczny, nie było chętnego do wcielenia się w tę rolę.

– Nie, to nie przez uprzedzenie – zapewnia pani dyrektor. – To bardziej przez nieśmiałość. Ludzie po prostu nie bardzo wiedzieli jak wczuć się w tę rolę, by wypełnić ją jak najlepiej. Ja tymczasem przygotowywałam się bardzo krótko. W ogóle miałam zaledwie dwa tygodnie na przygotowanie wszystkich postaci. Tak, broniąc honoru wsi, nieco z przymusu – zostałam dziedziczką. Ale wspaniale czułam się w tej roli. Zespoliłam się z pierwowzorem, „weszłam” w tamte odległe czasy.

– To ogromna satysfakcja gościć tak wspaniałych ludzi – mówi pani dyrektor. – Jest okazja, by wrócić do korzeni, do historii, a dla naszej szkoły to także szansa na przetrwanie. Chcemy koniecznie, żeby szkoła w Korzenistym pozostała, żeby skończyły się te strachy o jej likwidacji. Rzeczywiście – mamy niewiele dzieci, ale jest to także jedyne miejsce, gdzie mieszkańcy wsi mogą się spotkać. A przez spotkania takie jak to dzisiejsze mamy szansę spopularyzowania naszej szkoły i wsi w Polsce. Mamy nadzieję, że o bogatej i wspaniałej historii Korzenistego słychać będzie wszędzie.

Z Jankiem Kozłowskim, moją prawą ręką – nie był kim; takie to zdolne, pilne, utalentowane, porządne, bystre i chętne – narada nad ochronką. Ochroniarka (podobno znakomita – daj Boże) ma nadjechać za tydzień. Zeszłoroczna biedna, śliczna, suchotnica, znacznej biedy mi narobiła – bardzo nieszczęsne stworzenie! Ta może podola temu szczytnemu zadaniu. – Mój Boże, to zdziczenie tego nieszczęsnego narodu. Ani nam dobrych księży – bo należymy do diecezji Sejneńskiej, tam Litwini rządzą; a szatan posiał krwawą niezgodę i zawiść między Litwinem i Polakiem; tedy co gorszy a lepszy ksiądz Litwin to nam tu na naszych polskich parafiach osadzają; więc naród zaniedbany dziczeje. Piekielny rząd ani dobrego księdza nie zatwierdzi, ani dobrego nauczyciela nie zatwierdzi; proteguje tylko chwasty. Tedy naturalnie chwast wychowuje też chwasty. (...) tedy ochronka, trzeba naprawić podłogę, pobielić ściany. Wychodzę z obrzydzeniem i gorzkim smutkiem patrzę na zapuszczone strasznie stargane głowy dwóch obdartych dziewczynek. Czyje one? Zawołać matki. Sypnęłam znowu grad wyrzutów. Ledwie się odwróciłam jedna z nich poczęła bić dziecko. Ono w płacz. Wracam. „A ty jędzo, to za twoją winę i niedbalstwo dziecko bijesz?” Okazało się, że dziecko jest sierotą a ona niemota jej siostra – złego prowadzenia – choć i dobra od nas doznała. Mało jej nie zbitam. Sierotą trzeba się będzie zająć skoro ma taką złą siostrę. (czerwiec 1913 r.)

– Ważne, by nie zapominać o więzach z tymi którymi odeszli, a którzy są tutaj pochowani – mówi Józef Kisielnicki. Groby to także część naszej historii i do nich wracamy nie tylko okazjonalnie 1 listopada, ale przy-

str. 10 ➔

➔ ubogiego krewnego. Tej wielkiej kultury nie musimy wcale otrzymywać skądś z kraju. Ona musi stąd wychodzić. To daje satysfakcję. Na to się pracuje całymi latami. No właśnie: całe dwadzieścia lat. Pewnie: ludzie mówią, że to moja zasługa. Mogę się po trochu do tego przyznać, bez fałszywej skromności. Ale coż bym zrobił bez przyjaciół, bez kolegów, bez tych wielu serdecznych ludzi?

Podczas uroczystości z okazji 20-lecia „Stopki” Stanisław Zagórski odebrał wiele serdeczności i gratulacji z całego kraju. W tej powodzi osób, chcących osobiście przekazać Mu wyrazy wdzięczności przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej utonęli, ale przecież wiemy, że Wielce Szanowny Pan Prezes zna nasze zdanie na temat niebotycznych osią-



Glogerianie przy pomniku swego patrona przy ul. Polowej

gnięć Jego Stowarzyszenia. Możemy je tylko po raz kolejny potwierdzić i jako stowarzyszenie o ponad dwukrotnie dłuższym stażu, gorąco pogratulować: niech nam żyje i roz-

raasta nasza STOPKA – perła miasta. A propozycję współpracy przyjmujemy otwartym sercem.

Wawrzyniec Kłosiński





Jaśniepaństwa podróż sentymentalna

najmniej myślami powinniśmy wracać częściej. W grobach jest zawarty pewien kondensat naszych narodowych dokonań, tego wszystkiego co się w naszej małej i większej ojczyźnie wydarzyło. Jeżeli myślę o Korzenistym, to myślę także o mojej babce – Estei, która olbrzymią wagę przywiązywała do oświaty, była jej krzewicielką, organizatorką. To za te działania prezydent Rzeczypospolitej uhonorował ją Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Warto powiedzieć także, że nie tylko sama kwestia nauczania była jej bliska, ale również opieka nad tymi, którzy nauczali. Mało znanym epizodem z czasów I wojny światowej jest fakt, że wiele młodych kobiet w czasie okupacji niemieckiej ryzykowało wywiezieniem na tyły frontu w celach strictly haniebnych. Groziło to przede wszystkim nauczycielkom, jako bardziej wykształconym. Babka organizowała specjalne domy, w których można było przechować kobiety zagrożone tymi wywózkami i inne formy opieki – także materialnej, żeby mogły przeżyć w czasie gdy nie pracowały, a ukrywały się przed wywózkami. To są takie dokonania rodzinne w sumie już ostatnich pokoleń Kisielnickich, mieszkających tutaj, przybliżone mi przez rodziców.

Narady z ogrodnikiem – jest on u nas lat 19-cie; typ – bardzo się szanuje co prawda to porządny człowiek, zna doskonale swój fach – pracowity, dobry mąż i ojciec licznej rodziny; miłuje nadewszystko – bodaj czy nie nad własne dzieci – Polskę i kwiaty! Więc się rozumiemy i często bardzo politykujemy. (...) Róże a jest ich ze 150 na tarasie w koło domu, wszystkie na naszych dziczkach, naszego chowu; pąków moc. (czerwiec 1913 r.)

Stanisław Zuzga, rocznik 1920 – właściwie nie spuszcza oczu z twarzy „dworskich” potomków:

– Miałem wtedy jakieś 10 lat, ale dobrze pamiętam stangreta. Nazywał się Ludwik Godlewski. Miał już „swoje lata”. Był wysoki, przystojny, taki: kawał chłopca. Z daleka się go już rozpoznawało w tej zwykłej, zaprzężonej we dwa konie bryczce.

– No, to by się nawet zgadzało. Gratuluję panu pamięci, bo i ja podobne opisy pamiętam od swoich rodziców – zapewnia Włodzimierz Kisielnicki.

– No i jeszcze gajowego pamiętam – uzupełnia pan Stanisław. Jak to gajowy: w kapelusiku, chłop młody, z wąsami. Nazywał się Kulesza Stanisław.

(...) Nareszcie nacieszyć się możemy prawie już ukończoną restauracją domu naszego. W środkowym dużym salonie ślicznie – pełno wielkich palm po narożnikach i przy starym, bo już 60 lat mającym fortepianie; wielkie parapetowe okno weneckie – drzwi, dużo światła daje, nad niem na zewnątrz pnie się wspianą girlandą aristolachia. Na ścianie głównej nasz portret, Matki i was dwojga będących małemi

dziećmi jeszcze, malowany przez J. Pankiewicza – marzę o tem by mieć jeszcze portret Ojca razem z Kaziem, gdy zda maturę za łaską Bożą. Śliczne akwarele Juliusza Kossaka wiszą na bocznych ścianach; meble z labędziemi głowami, mahoniowe w jednym narożniku – a z liram w drugim; piękna posadzka na wzór odwiecznej starej przez Janka Kozłowskiego misternie ułożona – a to wszystko odmłodzone – bo już dwieście lat temu w opisie Korzenistego wzmianka jest o salonie z weneckim oknem; wtedy już Kisielnicy prapradziady nasze tu mieszkały (pisał o tym K. Koźmian w Ziemiaństwie). (październik 1913 r.)

Karol Grużewski, rocznik 1982. Można rzec: młokos jeszcze, a tu – okazuje się – piąta klasa Technikum Mechanicznego w Kolnie. Za pół roku matura.



Józef Kisielnicki i prezes ZG TPZŁ Zygmunt Zdanowicz przypieczętowują „umowę o współpracy”

– Miałem jakieś 10 – 11 lat, kiedy po raz pierwszy usłyszałem od babci o Kisielnickich. Potem wspomnienia na ich temat powracały już bardzo często w rozmowach z babcią, dziadkiem, rodzicami. Zawsze słyszałem, że to byli bardzo porządni, zacni ludzie. Babcia z dziadkiem mieli wprawdzie własne gospodarstwo, ale nie raz chodzili do dworu na zarobek. Babcia szczególnie sympatycznie wspominała panią dziedziczkę. Nie zapomnę jej słów: „Ileż ona miała litości, wyrozumiałości i współczucia na ludzkie biedy, nawet dla najprostszycy ludzi”. Pomagała samotnym nie tylko z Korzenistego. Nigdy nikt z dworu z pustymi rękami nie wychodził. „Zaraziłem się” tymi





opowieściami. Dlatego, gdy dowiedziałem się że przyjeżdżają Kisielnicy, postanowiłem że muszę ich zobaczyć. Po prostu chciałem wiedzieć jak wyglądają potomkowie tych, którzy kiedyś rządili Korzenistem. Włączyłem się w organizację tego spotkania. Nie żałuję. Kurczę, jak tak na nich popatrzyłem – wzruszyło mnie ich wzruszenie, gdy przekraczali próg szkoły i całowali bochenek chleba. Jestem przekonany, że to spotkanie zaowocuje w przyszłości. Znajdziemy na pewno z rodziną Kisielnickich wspólny język i spotkamy się jeszcze nie raz, by wspominać dawne czasy a przez to bardziej poznać historię i rodziny i naszej miejscowości.

Stefan – syn kucharza. Już więc nie złożył egzaminów. Na księdza się kieruje, ma jakoby powołanie; pomagamy mu. Ale nauki jakoś tępo idą. Więc i z nim rozmowa nie pociecha. Oby przynajmniej to powołanie rzetelnem było. Oby został „solą ziemi: boć dobrych księży tak u nas mało. Ale i tego pewna nie jestem. Więc mu tylko sypnęłam garść obroku duchowego. Może się na co przyda.

Potem (...) Staś Cudnik z Borkowa. A już wiem – nie złożył egzaminów; i ten nie złożył. I ten chce zostać księdzem i pomagamy, bo syn niepospolitego człowieka, choć prostego chłopca, który się przepracował i umarł. Więc znowu konferencja – znowu przemowa do sumienia by szukał innego chleba jeżeli dusza śpi a nie goreje ogniem Bożym. Zaś i to prawda, że Polakowi bardzo trudno zdać egzamin rządowy – dlatego samego, że Polak. Polak a Parias to jedno. (czerwiec 1913 r.)

W spotkaniu nie zabrakło – a jakże – przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej. Jest prezes oddziału kolneńskiego, Andrzej Wójcik, są też: prezes Zarządu Głównego Zygmunt Zdanowicz i wiceprezes Józef Babel z tomży.

– To niezwykle, że po tylu latach ludzie chcą kontynuować wspólną historię, że mają o czym rozmawiać, do czego wracać – mówi Z. Zdanowicz. – Nasze Towarzystwo będzie zawsze wspierało takie inicjatywy, bo przecież po to jesteśmy. Dorobek rodu Kisielnickich w zakresie jednoczenia lokalnej społeczności jest niepodważalny i z pewnością będzie owocował jeszcze latami.

Prezes Zdanowicz wpisuje do Księgi Pamiątkowej „ślad” pobytu w Korzenistem: „Życzenia wszelkiej pomysłowości w budowaniu tradycji i odtwarzaniu historii, w imieniu ZG TPZŁ – wdzięczni uczestnicy spotkania”.

Nikt nie pyta „Czy kochasz Polskę” tylko „Czy kochasz Piłsudskiego”. Nikt nie pyta „Czy kochasz Polskę, tylko „Czy nienawidzisz Dmowskiego”. Piłsudski kocha Polskę, ale nienawiść do Dmowskiego jest u niego większa, niż miłość dla Polski, a zatem pycha jego góruje nad miłością. Dmowski kocha Polskę, ale więcej nienawidzi Piłsudskiego. Nienawiść i pycha jego są większe od miłości Ojczyzny. Tym dwóm naszym pseudozbawcom nie na wiele się przydały „Księgi pielgrzymstwa” Mickiewicza, jeżeli znają, to nie przetrwali. Nie tacy jak Piłsudski i Dmowski położą swe znamię zbawcze na Ojczyźnie. Pycha ich nie da im tej pokory przy wrodzonym genjuszu, jaką mieli święci

str. 12

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

DZIEŃ Serca zorganizowało łomżyńskie Centrum Medyczne z okazji trzeciej rocznicy swojego istnienia.

MICHAŁ Broniszewski i Piotr Krzyżanowski – lekkoatleci i uczniowie z gimnazjum w Piątnicy powrócili z medalami z Mistrzostw Polski Młodzików.

60 PIEŁĘGNIAREK z tomży wygrało w sędzie sprawy o 203 zł ustawowej podwyżki niewypłaconej im przez Szpital Wojewódzki.

103 LATA życia ukończyła Zofia Ostrowska ze wsi Pszczółczyn nieopodal Wysokiego Mazowieckiego.

JEDEN z łomżyńskich policjantów podejrzany jest o podwójny plagiat pracy dyplomowej, która spowodowa-

ła że otrzymał dyplom ukończenia studiów oraz awans do korpusu oficerów. Tytuł magistra cofnęła mu Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk.

ROZPOCZĘŁY się prace związane z likwidacją wilgoci w murach Katedry łomżyńskiej.

RADA Społeczna Szpitala Wojewódzkiego w tomży przyjęła rezygnację Roberta Pijagina z funkcji dyrektora tej placówki.

MINISTER Sprawiedliwości podpisał decyzję o utworzeniu w Kolnie Sądu Grodzkiego.

AKCJĘ protestacyjną rozpoczęli nauczyciele i pracownicy obsługi wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych na terenie miasta, domagając się wypłaty zaległych świadczeń.

TADEUSZ Chachaj – dyrektor łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej świętował jubileusz 45-lecia pracy artystycznej. Do udziału w specjalnym

koncercie zaprosił m.in. światowej sławy tenora Wiesława Ochmana. ODBYŁA się kolejna edycja łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej, organizowanej przez Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych.

W SERII „Dawna łomża na pocztówkach” Muzeum Północno-Mazowieckie opublikowało kolejny zbiór reprodukcji widokówek.

WŁADZE Nowogrodu wznowiły starania o przebudowę bardzo niebezpiecznego skrzyżowania ul. Stacha Konwy z ul. Miastkowską.

JUŻ po raz dziesiąty Gminny Ośrodek Kultury w Zbójnej gościł uczestników Jesiennych Prezentacji Kulturalnych.

CO TRZECI mieszkaniowców tomży z powodu nadwagi może mieć problemy z sercem – oceniają lekarze.

KARĘ w wysokości 43 tys. złotych wymierzył Sąd Okręgowy w tomży spółce „Apest” za niedotrzymanie warunków umowy prywatyzacyjnej.



Jaśniepaństwa podróż sentymentalna

Franciszkanie, św. Bernard, św. Ignacy Lojola (styczeń 1929 r.)

Dziś Korzeniste sprawia wrażenie wsi opuszczonej, zaniedbanej, niekochanej. Ponad 60 gospodarzy, ale skrzecząca rzeczywistość wdziera się w opłotki całą szerokością asfaltówki. Ci bez roli często nie mają renty, żyją z zasiłku. Z dawnej świetności szkoły zostały zaledwie trzy najmłodsze klasy, a i na nie już rękę podnosi samorząd gminy Mały Płock. Jak się nie zerwą, to maluchy od nowego roku będą kształcić się właśnie w gminnej stolicy. Na razie nie dają się: dziś chodzili po wsi, zbierali na urządzenie w szkolnym budynku łazienek. Różnie: jeden da, drugi płacze że nie ma...

- No jak to tak, żeby ludzie przyjeżdżali i za węgiel szkoły za potrzebą biegali? Toż to wstyd!

Spotkana za zakrętem starsza kobieta (ale tam, po co panu moje nazwisko?) mówi, że przez tę szkołę dyrektorka podarła się z radnym. Taki gagatek: przeciwko swojej wsi robi.

- Toć żebyśmy wiedzieli, że taki będzie, to on w życiu by radnem nie został.

Młodych nic tu nie trzyma. Był PGR, ale po nim - jak po dworze - ślad nie został. Pracy nie mają, to i więcej do Niemiec, do Włoch, czepiają się na podwarszawskich budowach. Ale czasy takie, że i ludzie jakoś nie umieją żyć razem. Ciężko coś zorganizować. Każdy aby swego nosa patrzy, zamyka się. Kiedyś lżej jakoś było. No to może chociaż Kisielnicy coś tu ożywią?

(...) *We dworze w Korzenistem. Domownicy i służba, którzy serdecznie zapisali się w pamięci swych państwa.*

Kuchmistrz Jastrzębski - służył lat 30. Ogrodnik Cesarski - służył lat 25, umarł na miejscu prawie nagle. Stangret Godlewski - służył lat 33. Służący Piotr lat 12 - wyjechał do Ameryki. Pomocnik ogrodnika Piotr lat 7 - wyjechał do Ameryki. Dwóch innych pomocników po 6 i 7 lat. Ochmistrzyni - prawie całe życie -

umarta mając lat około 80. Na jej własne żądanie pogrzebana blisko grobu Państwa. Niania dzieci prawie całe życie - umarta mając przeszło 80 lat, pochowana przez swoich Państwa. Wychowawczyni P. Lipińska - lat 10. Pomocnica w kuchni lat 18. Kucharka trzeciego stołu lat 13 - pojechała do Ameryki. Gospodyni dolna jedna lat 8, a druga lat 7. Cztery siostry Brzuskówny i Jagienka po 3, 4 i 5 lat, każda za mąż wychodziła. Pokojówka Zosia 5 lat. (28 stycznia 1924 r.)

- Termin „powrót” powinniśmy traktować wszyscy z pewną umownością - mówi Józef Kisielnicki. - Dla nas jest to przyjazd. Czasy idą naprzód i nie ma się co cofać. Wspomnienia są pewną częścią naszego życia, ale nie mogą przysłańca ani przeszłości, ani teraźniejszości. My przyjeżdżamy do Korzenistego ze świadomością naszej historycznej tu obecności, ale my tu już „przyjeżdżamy”, to nie jest powrót. Tak bym to nazwał. Bez wątplenia: to co styszeliśmy od rodziców pomaga w tych sentymentalnych podróżach. Mój ojciec identyfikował się najpierw z tą miejsco-

wością, z Korzenistem. Mówił, że pochodził z Ziemi tomżyńskiej. Nawet ostatnie o nim wspomnienie, jego nekrolog: „Będzie pochowany w Ziemi tomżyńskiej”. I to nam utkwilo w pamięci. Ta Ziemia tomżyńska była dla Kisielnickich domem przez blisko sześć wieków. Trudno, żeby jedno pokolenie nieobecności spowodowało wymazanie tego faktu z naszej świadomości, z naszych serc, bo to jest właśnie bardziej sprawa nie umysłów a serca, sprawa sentymentów.

(...) *Piszę słowa te przy biurku mojem. Biurko jak prawie każdy mebel w Korzenistem stare i dużo mogłoby opowiadać, boć prawie każda szafa, kanapa, krzesło, fotel pamiętają rok 30-ty, rok 48-my, rok 63-ci. Gdybyż echo tych rozmów można - echo tych narad, tych uniesień, tych zwątpień, tych pragnień, tych rozpacz, tego zamętu, tego zapamiętania, braterstwa, tej męki serdecznej, okrutnego żalu, tych poświęceń, tych ofiar, tej grozy, tego przerażenia, tej martwej żalobnej ciszy; tych powitań radosnych, gdybyż echo do nas doszło od wszystkich głosów jakie się o mury te obijały! Przy biurku mojem pisywała niegdyś Narcyza Żmichowska - pseudonim jej Ga-*

Mini-konkurs!!!

Nagrodę otrzyma pierwsza osoba, która pod adresem ZG TPZt nadaśle prawidłową odpowiedź na pytanie: gdzie i kiedy wykonana została ta fotografia?





Ponad 60 warszawskich łomżyńiaków spotkało się 8 grudnia w kawiarni przy ul. Elektorальной na Wierzyży Wigilijnej. Prezes warszawskiego oddziału, Andrzej Bełłowski zacierał ręce:

– Gdyby taka frekwencja była na naszych comiesięcznych spotkaniach, to dopiero byłaby radość!

Na scenie – autentyczna kapela kurpiowska pod wodzą Jana Suchodoły, która przyjechała na to spotkanie z Nowogrodu i od razu stworzyła niepowtarzalną atmosferę bożonarodzeniowych nostalgii. Stoły zasta-

stem pełen podziwu dla Was, dla uświetnienia tej ziemi naszej, Ziemi łomżyńskiej. Bardzo często, żyjąc w tym mieście na co dzień nie dostrzegamy jej walorów z taką ostrością, z jaką potraficie to robić Wy. Jesteście dla nas, łomżyńiaków, bardzo wielkim natchnieniem. Chciałbym życzyć naszej Ziemi łomżyńskiej, żeby ludzie żyjący dziś na niej potrafili skorzystać z Waszego wielkiego zapatu, z Waszej miłości, z wielką korzyścią dla tej ziemi. A Państwu naprawdę z całego serca życzę zdrowia, wszelkiej pomyślności i wielu

WIGILIA W WARSZAWIE



Kawiarnia Mazowieckiego Centrum Kultury z trudem pomieściła wszystkich gości

wione napojami ciastami, kawą i herbatą. Pośród świątecznych stroików, na talerzykach bieli się opłatek. Kapela rżnie od ucha „Jeśli zdolny, uczony to z łomży, kompozytor ceniony to z łomży...”. Po powitaniu gości przez prezesa Bełłowskiego, życzenia składa członek oddziału warszawskiego i jednocześnie członek Zarządu Głównego Towarzystwa, Zofia Chętnik:

– Wszystkim tutaj obecnym na Święta Bożego Narodzenia i na Nowy 2002 rok życzę przede wszystkim zdrowia, radości na co dzień i spełnienia pragnień. Chciałabym, żeby te życzenia obejmowały również naszą uświetnianą Ziemię łomżyńską, aby ona była dla nas zawsze droga i bliska i żeby nas zawsze z otwartymi ramionami przyjmowała tak, jak dotychczas to czyni. Życzenia nasze nie obejmują tylko nas, ale także wszystkich członków naszego Towarzystwa, którzy z różnych przyczyn dzisiaj z nami nie mogli być. Przynajmniej myślami wszyscy z nimi jesteśmy, tworząc jedną rodzinę pod tytułem „Towarzystwo Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej”.

Wiceprezes Zarządu Głównego TPZł, Józef Babił w imieniu całej delegacji z łomży podziękował za zaproszenie na spotkanie opłatkowe:

– My tu przyjeżdżamy jak do siebie. Zawsze kiedykolwiek mamy okazję tutaj bywać z Państwem, je-

przemitych spotkań i tutaj, ale i w łomży, do której zawsze Was serdecznie zapraszamy.

Wiceprezydent łomży, równocześnie wiceprezes ZG TPZł, Edward Matejkowski:

– Jest nam bardzo ciepło gościć tutaj wśród Państwa, w Warszawie. Jesteśmy bardzo radzi witać Was u siebie, ale wiem że cieszyć się także z naszej wśród Was obecności. I te więzi naprawdę chcemy stale podtrzymywać. Przekazując od całego Zarządu Głównego, od prezesa Zdanowicza, który bardzo chciał być razem z nami, ale zatrzymały go obowiązki służbowe, serdeczne życzenia. Życzymy przede wszystkim zdrowia, uśmiechu na twarzy, radości z życia, spełnienia wszystkich marzeń. Zanieście te życzenia także Waszym rodzinom, wszystkim przyjaciołom, całej rodzinie łomżyńskiej, niezależnie od tego gdzie się aktualnie znajduje. Dzieląc się opłatkiem, przekazujemy kawałek naszego serca z łomży, wszystkim łomżyńskim sercom.

Życzenia, w imieniu wszystkich członków TPZł z oddziału nowogrodzkiego, przekazała także łomżyńiakom z Warszawy zastępca burmistrza miasta, Irena Tyska.

Jaśniepaństwa podróż sentymentalna

bryjela – należała do owych entuzjastek, kobiet szlachetnych, które musiały czuć i myśleć. (październik, 1913 r.)

– No, wielem to ja sobie na tym spotkaniu nie pogadał. Przeważnie oni gadali, no – te co przyjechali. Ale se posiedział, posłuchałem, popatrzyłem. Pół szklanki półwinka wypilem. Ot i tyle. Co mnie tam gadać? Miło było – zapewnia Stanisław Zuzga, który – kto wie czy nie wskutek doznanych wówczas wzruszeń – w trzy dni potem trafił do kolneńskiego szpitala. Na szczęście – forma już wróciła.

– Nikt nie liczy na to, że zaraz Kisielnicy nam tu nadają nie wiadomo czego – zapewnia Anna Wilińska. – Po prostu: każdego gościa w swoim domu przyjmuje się bardzo serdecznie. I tyle. To byli bardzo sympatyczni goście. Wszyscy.

– Jest szansa, że nawiążemy kontakty z dziećmi panów Józefa i Włodzimierza. Młodzi z młodymi zawsze szybciej się domówią – myśli Karol Gruzewski.

– Byli bardzo przyjemni. Sami nawiązywali tematy do rozmowy, wypytywali o wszystko. Bardzo inteligentni ludzie, bardzo serdeczni. Miałem wrażenie, że czuli się jak u siebie – mówi Jan Niebrzydowski.

Jeszcze wspólna fotografia na szkolnym korytarzu, jeszcze wpis do księgi pamiątkowej: „Z wielkim

wzruszeniem odebraliśmy zaproszenie społeczności wsi Korzeniste na spotkanie w dniu 11 listopada, a samo spotkanie i przyjęcie pozostanie na zawsze jednym z największych naszych życiowych przeżyć – Rodzina Kisielnickich”.



Mieszkańcy Korzenistego dobrze wspominają twórców historii swojej wsi

Drobniutka „chudzińska” – najmłodsza pociecha rodu Kisielnickich – córka pana Józefa, Marysia. Ma siedem lat, tylko co rozpoczęła edukację w jednej z warszawskich podstawówek. Teraz przygląda się szkolnej tablicy. Chwyta kredę, literka po literce składa „Korzeniste”, a potem otacza to słowo serduszkami. – Już teraz będę wiedziała co to jest to Korzeniste – śmieje się zawadiac-

ko i po raz kolejny wkleja się w tatuśkowe ramiona.

Dyrektor Szczółko zamierza zorganizować wieczór autorski Estei i Narcyzy Żmichowskiej. Bardzo chętnie w przygotowania włączyli się uczniowie, już zbierają materiały. Impreza odbędzie się na przełomie lutego i marca. A na 27 czerwca szykują wyświęcenie kapliczki Matki Bożej w korzenisteckim lesie. I Józef i Władysław obiecali,

że przyjadą znowu. Z rodzinami, oczywiście.

W reportażu wykorzystałem fragmenty pamiętników Józefy Kisielnickiej „Estei”. Szczególne podziękowania dla księdza Janusza Kotowskiego – proboszcza parafii Poryte za ogromną życzliwość i bezinteresowność.

Wawrzyniec Kłosiński

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

ZBIGNIEW Lipski – były przewodniczący Rady Miejskiej w tomży, a obecnie radny zrezygnował z diety do końca kadencji na rzecz remontu budynku Szkoły Podstawowej nr 9.

PONAD 40 cyklistów wzięło udział w I Rowerowej Pielgrzymce Szlakiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego na trasie tomża – Andrzejewo – Zuzela.

PODLASKA Regionalna Kasa Chorych nie podpisała umowy na świadczenie usług w przyszłym roku z Oddziałem Rehabilitacji Szpitala Wojewódzkiego, w całości przystając na propozycje przekazane jej w tej sprawie przez Stację Caritas Diecezji łomżyńskiej.

POWSTAŁA w tomży Lokalna Organizacja Turystki LOT.

PRZED Sądem Rejonowym w tomży rozpoczęła się rozprawa przeciwko trzem prominentnym działaczom b. KW PZPR, którzy prowadząc gospodarstwo rolne na Mazurach nie spłacali zaciągniętych kredytów.

ZAMBROWSKA „Solidarność” zarzuca Zarządowi Miasta złamanie prawa przy podziale mieszkań komunalnych w wyremontowanej kamienicy przy ul. Legionowej.

CMENTARZYSKO w Uśniku ze szczątkami plemion germańskich datowane jest na okres rzymski (IV–V wiek naszej ery) – ustalili archeolodzy.

W ŁOMŻY będzie Urząd Celny; władze miasta przekazały nieruchomości przy ul. Poznańskiej na siedzibę Oddziału Celnego.

53-LETNI Marek Strzaliński, lekarz weterynarii z tomży został Wojewodą Podlaskim. Był Wojewodą łomżyńskim (patrz „Ziemia łomżyńska nr 6”).



Wigilia w Warszawie

Łomżyńska z Krakowa, Ewa Chętnik-Donatowicz, w imieniu całego swojego oddziału życzyła wszystkim: „Niech ta gwiazdka Betlejemka, co rozjaśnia mrok, wiedzie ścieżkę pomyślności w nadchodzący rok”. Zaprezentowała także swoje dwa wiersze: „Kolęda na Boże Narodzenie” oraz „Wigilia”:

Kielich czerwonego wina w szkle malowanym,
stół przykryty obrusem, zwiastujący Wigilię,
Światła choinek zapalają się kolorytem
Słychać z dala kurpiowską kolędę.

Serca złączyły się w szczerym wzruszeniu,
Nie mam nic prócz wigilijnego oplatka,
To wystarczy mi – rzekła w upokorzeniu
Liczy się tylko miłość, wiara i nadzieja”.

Swoją wiersz zaprezentowała także druga krakowska łomżyńska, Wiesława Wiatr:

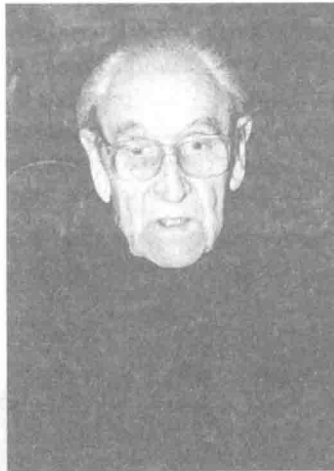
(...) Chyba wszyscy się zgadzacie: tomża to nasz
wspólny wielki dar.

Dzielimy się oplatkiem w Wigilijną noc,
Wśród przyjaciół łomżyńskich
Płynie życzeń moc!



Maria Suchocka z Anną Oczepowską wspominają swoich znajomych z Łomży

Irmina Molenda, razem z innymi koleżankami z oddziału warszawskiego już wędrują po całej sali, rozdając oplatki. Kurpie grają kolędy, płyną życzenia, ktoś ociera łezkę, ktoś ucieka myślami poza tę kawiarnianą salkę przy warszawskiej uliczce... Mąż? Żona? Dzieci? Tomża?



Prof. Stanisław Kalinowski

dziecko urozmaicona praca. Jestem polonistką z wykształcenia, ale – na skutek różnych układów – znalazłem się w przemyśle ścisłym. To wszystko opisałem we wspomnieniach, które właśnie dziś przekazuję do tomży.

– Jak pan dziś wspomina swoje łomżyńskie Wigilie?

– Z ogromnym wzruszeniem. To także opisuję w tych wspomnieniach. Zresztą wszystkie inne obyczaje: i wielkanocne i Boże Narodzenie. To nakrywanie stołu, sianko pod obrus, dzielenie się oplatkiem, składanie sobie życzeń... Oczywiście, myśmy całowali Ojca i Matkę w rękę, bo taki był zwyczaj, a oni nam kładli rękę na głowę (było nas ośmioro dzieci) i składali nam życzenia. Wigilia była tradycyjna, do dzisiaj się cieszę, że w takiej postaci jest utrzymana. Boleję troszkę nad tym, że prawie już nie śpiewa się kolęd. A myśmy śpiewali wszystkie kolędy po kolei. Ojciec zaczy-

Pan prof. Stanisław Kalinowski oblegany jest przez tych, którzy chcieliby z nim podzielić się oplatkiem. Znajduje jednak czas na chwilę rozmowy:

– Proszę pana, jestem starym człowiekiem. Bardzo starym, zacząłem 94. rok życia. Przeżyłem i rewolucję w Rosji, potem gimnazjum imienia Kościuszki, matura, studia, bar-

str. 16 ➔

10-LECIE istnienia świętowała łomżyńska Izba Przemysłowo-Handlowa, skupiająca ponad sto podmiotów gospodarczych.

UCZNIOWIE Zespołu Szkół Technicznych z tomży otrzymali do dyspozycji nowoczesną halę sportową. WYDZIAŁ do spraw Przeszłości Zorganizowanej zostanie utworzony niebawem w Prokuraturze Okręgowej w tomży.

BLISKO 3-kilogramowego prawdziwka znalazła przy torach kolejowych w Kozikach Beata Zaręba z tomży. Obok rosły jeszcze trzy podobne; zmieściły się w dziewięciu litrowych słoikach!

TADEUSZ Kurak – rolnik ze Srebrnej w gminie Szumowo zwyciężył w finale teleturnieju „Jeden z dziesięciu” i otrzymał w nagrodę wczasy w Meksyku, zestaw kina domowego oraz toyotę corollę.

KONTAKTY polsko-żydowskie w XIX i XX wieku w regionie łomżyńskim były tematem dwudniowej konferencji naukowej w Czartorii pod tomżą, zorganizowanej przez łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów.

PUBLICZNE Gimnazjum w Małym Płocku otrzymało imię Papieża Jana Pawła II.

SIEDMIOLETNIA Małgosia Jaworowska ze Szczuczyna zdobyła złoty medal w I Pucharze Polski Juniorów w Szachach P-15 w todzi.

URZĄD Marszałkowski w Białymstoku ogłosił konkurs na logo województwa podlaskiego.

ANTONI Stokowski z tomży wygrał konkurs na stanowisko dyrektora Wydziału Przekształceń Własnościowych Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

2,5 MLN złotych kredytu potrzebuje Szpital Wojewódzki w tomży na dalszą egzystencję.





Wigilia w Warszawie

nał zwykle: „Bracia, patrzcie jeno jak niebo goreje...” a potem cały chór Mu towarzyszył. To były bardzo ładne zwyczaje, zawsze starałem się, by w mojej rodzinie były zachowane do dziś. Niestety, w innym układzie już nie zawsze się to udaje. No i potem, naturalnie – pasterka w Katedrze łomżyńskiej.

na głowy ludziom! Bardzo sympatycznie wspominam także powroty z pasterki: wigilia już dokończona, oczekiwanie na pierwszy dzień świąt. Potem wizyty u rodziny, u znajomych... Bardzo to były ładne obyczaje, taką właśnie tomżę zawsze z rozrzewnieniem wspominam... Niestety, dziś młodzi postu-



Gości witała Kapela Kurpiowska z Nowogrodu i prezes oddziału warszawskiego TPZŁ, Andrzej Beblowski

Tłumy ludzi, piękne kolędy, gorąca modlitwa. Ale zapamiętałem też jedną, może trochę śmieszną rzecz: kościół był dosłownie zapchany ludźmi. Tylko w jednym miejscu było sporo wolnej podłogi. Dlaczego? Bo żyrandol był ze świeczkami i stearyna z tych świeczek kapłała

gują się płytami; chce się postuchać kolęd, to nastawia się radio czy adapter. Nawet nie umieją śpiewać kolęd. Ale ja się nie dziwię temu. Są inne czasy...

– Czego chciałby Pan życzyć łomżyniakom na te święta i na Nowy Rok?

– Przede wszystkim chcę powiedzieć im jedno: czuję się rdzennym łomżyniakiem, bo tam jestem urodzony. Kocham moje miasto. Interesuję się bardzo wszystkim co się tam dzieje; zresztą dowodzi tego także moja dzisiaj tu obecność. Bardzo, bardzo serdecznie życzę wszystkim znad tej najpiękniejszej rzeki, żeby w tych dzisiejszych „zakręconych” czasach lądowali dobrze. I rodzinnie i obyczajowo i zawodowo. Bardzo szczerze wszystkim kochanym łomżyniakom tego właśnie życzę.

Zofia Chętnik jest jedną z tych osób, które zawsze troszczą się o swoją atmosferę warszawskich wigilijnych spotkań łomżyniaków:

– Chcemy tu jak najwięcej mówić o tomży, żeby utrzymywać bezpośrednie kontakty z naszym miastem, żeby wszyscy nasi członkowie wiedzieli wszystko co się tam, nad Narwią dzieje. Po prostu: staramy się ciągle ożywiać uczucie jedności z naszą Ziemią. Poza tym staramy się, by nasze Wigilie były takie same jak kiedyś u Adama Chętnika; żeby i potrawy były podobne. Ale – co mnie osobiście cieszy najbardziej, że coraz częściej w rodzinie mówimy o Adamie Chętniku. Wcześniej bywało różnie, ale teraz widzę naprawdę ścisłe związki uczuciowe z tą osobą. To pewnie także sprawia, że przy ulicy na której mieszkam, przy warszawskiej

str. 18

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

300 OSÓB może stracić pracę w wyniku zapowiadanej likwidacji Obszaru Telekomunikacji Polskiej w tomży.

DO NARWI i Pisy Polski Związek Wędkarski wpuścił kilkaset tysięcy narybku płoci, jazi, boleni, szczupaków, linów, pstrągów i brzan.

MARSZAŁEK woj. podlaskiego przekazał część likwidowanego poligonu w Czerwonym Borze na lotnisko sportowe Towarzystwu Lotniczemu „Cumulus” w tomży.

STATEK m/s „tomża” wypłynął w połowie listopada z hiszpańskiego portu Marin do francuskiego Bordeaux po kukurydzę. Być może na święta dotrze do Polski.

PALENIE papierosów rzucili: prezydent tomży Jan Turkowski i radny Witold Chludziński, a za zaoszczędzone pieniądze kupili stół pingpongowy do Centrum Katolickiego przy parafii Krzyża Świętego.

BYŁY poseł AWS Marian Jaszewski został dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego w tomży.

JAROSŁAW Kubrak, dyrektor szpitala w Kolnie złożył rezygnację z pracy na tym stanowisku.

OKOŁO 50. harcerzy weteranów z drużyny im. Kalwody spotkało się na XX, jubileuszowym Zlocie Listopadowym w tomży.

NA ROK pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, 900 złotych grzywny i roczny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych skazał Sąd Rejonowy w Białymstoku Piotra K., byłego naczelnika wydziału prewencji Komendy Miejskiej Policji w tomży za nieumyślne spowodowanie wypadku drogowego i oddalenie się z miejsca zdarzenia.

ZARZĄD Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża, funkcjonujący dotąd na terenie byłego woj. łomżyńskiego podzielony zostanie na trzy zarządy rejonowe z siedzibami w tomży, Grajewie i Zambrowie.



200 lat łomżyńskiego cmentarza

Serca serc

Pod znakiem 200-lecia łomżyńskiego cmentarza przebiegała tegoroczna kwesta na ratowanie cmentarnych zabytków. Jak zwykle w tym wielkim dziele nie zabrakło nikogo, kto czuje się przynależny do łomżyńskiej społeczności. – Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy również w tym roku tak hojnie otwierali swoje portfele na widok kwestarskich puszek. Dziękujemy także tym, którzy – jak co roku – nie zawiedli i nie bacząc na kapryśną aurę, stali z puszkami, prosząc o datki – powiedział wiceprezes ZG TPZŁ, Józef Babel – od lat „zawiający” naszą łomżyńską kwestę.



Możemy się tylko targować: – Dać więcej?

W tym roku, z racji 200-lecia nekropolii, kwesta odbywała się w ciągu dwóch dni: 1 i 2 listopada. W sumie udało się zebrać do puszek 29.628,19 złotych. Takiej kwoty jeszcze nigdy nie mieliśmy. Do tego trzeba doliczyć kilka tysięcy złotych uzyskanych ze sprzedaży albumu fotograficznego „Z kształtów cienia”. Już teraz mamy pewność, że w przyszłym roku zakres prac

konserwatorskich i renowacyjnych na naszym cmentarzu będzie nie mniejszy niż w roku bieżącym.

W ramach obchodów 200-lecia cmentarza, na cmentarnym murze prezentowano m.in. wystawę zdjęć nagrodzonych w konkursie fotograficznym, zorganizowanym przez Zarząd Główny TPZŁ, redakcję tygodnika „Kontakty” i GABS-FOTO Express. 2 listopada w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki odbył się Wieczór Jubileuszowy, którego głównym elementem był koncert kwartetu Alla Breve a także promocja albumu „Z kształtów cienia”. Uwagę zwracała scenografia zbudowana z autentycznych zabytkowych krzyży i figur z łomżyńskiego cmentarza. Uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz miejskich i powiatowych, parlamentarzyści, przedstawiciele duchowieństwa z biskupem Tadeuszem Zawistowskim. Laureaci konkursu fotograficznego otrzymali dyplomy i egzemplarze autorskie albumu.

Obchody 200-lecia cmentarza zakończyły w sobotę, 3 listopada „Zaduszki Jazzowe”, po kilku latach przerwy wznowione specjalnie z okazji Jubileuszu przez Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych.

str. 18 ➔

KOMISJA Heraldyczna nie zgodziła się na projekt herbu powiatu łomżyńskiego, w którym znalazły się sylwetki orła, jelenia oraz liście dębu.

DZWON noszący imię Kardynała Stefana Wyszyńskiego zabrzmiał po raz pierwszy w parafii Krzyża Świętego w tomży.

NA ZIEMI łomżyńskiej przetrwało do dziś 26 cmentarzy żydowskich i 6 synagog.

ZMARŁ w Warszawie ks. prałat Tadeusz Uszyński, syn Ziemi łomżyńskiej, współtwórca Muzeum Lat Dziecięcych Prymasa Tysiąclecia w Zuzeli.

POSEŁ Mieczysław Czemiawski z tomży został przewodniczącym Sejmowej Komisji Finansów Publicznych.

KAPLICĘ dla mieszkańców wsi Podgórze i Rowy konsekrował biskup Stanisław Stefanek w 76. rocznicę utworzenia Diecezji łomżyńskiej.

OSIEM miejsc dla bezdomnych mężczyzn ma noclegownia przy PKPS w tomży.

GMINAZJUM w Piątnicy zdobyło drugie miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie „Góra grosza”; przed rokiem było pierwsze.

IWONA I ANNA Sielskie: żona i córka zmarłego tragicznie przed 19. laty artysty plastyka Wiesława Sielskiego, bytego Plastyka Wojewódzkiego w tomży, wystawiły swoje prace w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego. Gorąco polecamy!



Pani prokurator Krystyna Michalczyk-Kondratowicz

11 LISTOPADA mieszkańcy Porytego uczcili 615 -lecie parafii i 626 rocznicę założenia swojej miejscowości.

RADIO Nadzieja – tak brzmi nazwa diecezjalnej rozgłośni radiowej, która powstała w Centrum Katolickim przy parafii Krzyża Świętego w tomży. Szefem rozgłośni, która zadebiutowała w eterze 2 grudnia został ks. Krzysztof Jurczak.

ZAMARZNIĘTY mieszkaniec Jedwabnego w pow. łomżyńskim jest pierwszą w tym roku śmiertelną ofiarą mrozów.

BISKUP Tadeusz Zawistowski poświęcił w Katedrze sztandar Akcji Katolickiej Diecezji łomżyńskiej. Po 62 latach działalność akcji specjalnym dekretem wznowił 3 marca b.r. biskup Stanisław Stefanek.

4/2001

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



➔ ze str. 16

Wigilia w Warszawie

ulicy Promyka słysząc szum jodeł ze skansenu nowogrodzkiego. Zawsze wszyscy szukamy tego szumu.

Irmina Molenda także przygotowywała oplatkowe spotkanie łomżyniaków w Warszawie, ale wcześniej wielokrotnie spędzała ten jeden z najpiękniejszych w roku wieczorów wśród łomżyniaków w Kanadzie:

– Nigdy nie zapomnę tego niesamowitego nastroju, okraszonego tęsknotą za trzaskiem polskiego oplatka. Ale zawsze była przepiękna choinka. Odbывало się to najczęściej w domu państwa Downarowiczów. Przychodziło mnóstwo osób z dziećmi. Każdy przynosił ze sobą jakieś jedzenie, oplatki. Czuło się wyraźnie taki prawdziwy oddech jednej wielkiej, łomżyńskiej rodziny. Z największym wzruszeniem wspominam jednak moje pierwsze wigilijne spotkanie w Toronto. Urządziliśmy je w podziemiach polskiego kościoła. Wówczas jeszcze nie znaliśmy się zupełnie. Usiedliśmy w kółko na podłodze, podzieliliśmy się oplatkiem, a potem każdy opowiadał czym jest związany z tomżą. I to było najwspanialsze.

Kęs pysznego serniczka, tyk czerwonego wina. Strzelił korek przywiezionego wprost z tomży przez Wandę Wałkuską szampana. Gwar niesamowity i wszędzie pełno uśmiechniętych twarzy. Niektórzy nie widzieli się całymi latami.

Maria Suchocka wspólnie z Anną Ocsepowską przeglądają plik poźółtkych już często fotografii:

– To także rzadka okazja, by patrząc ludziom na twarze, przypomnieć sobie tamte łomżyńskie strony i czasy. Te zdjęcia mają ważną moc: odświeżają naszą pamięć, a przy tym utwierdzają nas w przekonaniu, że czas potrafi się zatrzymać, że starzejemy się przecież nie tak bardzo szybko. Szkoła, pierwsze namiętności, przyjaźnie serdeczne, potem już własne rodziny, dzieci... Boże, jak szczęśliwy może być człowiek, który umie cieszyć się przeszłością...



„... Daj Boże, za rok się spotkamy...”

Wyraźnie daje się odczuć nieobecność przy oplatkowym stole jednych z najstynniejszych łomżynianek: Hanki Bielickiej i Haliny Miroszowej. Ciągłe słychać pytanie: co z nimi, przecież jeszcze wczoraj zapewniali, że będą? Okazuje się, że musiały korzystać z pomocy medyków. Telefonujemy. U Bielickiej nikt nie odpowiada. Miroszowa: czuję się nie najlepiej, ale oczywiście, wpadajcie. Serdeczne uściski, najlepsze życzenia na święta i Nowy Rok, skromny upominek z „Imperialu”... No i na odchodne, jak zwykle:

– Tylko nie zapomnijcie pozdrowić tomży!

➔ ze str. 17

Serca serc



Wystawa fotografii na murzelomżyńskiego cmentarza

Kwestę 2001 prowadzili:

• Jarosław Antoniuk • Łukasz Babel • Józef Babel • Tadeusz Babel • Danuta Biedrzycka • Robert Bielicki • Paweł Borkowski • Małgorzata Maria Bronowicz-Domańska • Mirosława Cholewicka • Jacek Cholewicki • Zbigniew Cizek • Mirosław Cwalina • Mieczysław Czerniawski • Adam Dąbrowski • Bolesław Deptuła • Antoni Dudo • Roman Zbigniew Engler • Artur Filipkowski • Hanka Gałgza • Monika

Gubik • Zdzisław Górski • Anna Grochowska • Sylwia Grochowska • Adam Grochowski • Piotr Grochowski • Wiktor J. Grochowski • Witold Grochowski • Maciej Gryguc • Stefania Henczelowa • Zbigniew Henczel • Marian Jaszewski • Maria Kaczyńska • Zdzisław Kalinko • Michał Kamiński • Jerzy Kierażyński • Bartosz Kłosiński • Wawrzyniec Kłosiński • Jerzy Koluśniewski • Lech Kotakowski • Wiesław Kotowski • Janina Kossakowska • Agnieszka Koziół • Jacek Koziół • Ryszard Kozłowski • Anatoliusz Kraszewski • Zbigniew Lipski • Barbara Lörintczy • Gabor Lörintczy • Tadeusz Lutrzykowski • Bogdan Majewski • Edward Matejkowski • Karolina Marchwiczka • Stanisław Marchwicki • Krystyna Michalczyk-Kondratowicz • Marian Mieszkowski • Józef Mioduszewski • Danuta Mystkowska • Janusz Nowakowski • Marek Olbryś • Małgorzata Ostrowska • Waldemar Pędziński • Grażyna Piaścik • Jan Antoni Podsiad • Krzysztof Pyczoł • Czesław Rybicki • Teresa Steckiewicz • Gabriela Szczęsna • Jerzy Szymanowski • Wiesława Szymańska • Janusz Świdzki • Tadeusz Tomaszewski • Henryk Trojanowski • Zdzisław Truszkowski • Jan Turkowski • Michał Turkowski • Irena Wagner • Jan Wałęcki • Wojciech Wysocki • Marek Zagórski • Tadeusz Zaremba • Zygmunt Zdanowicz • Winia Zielińska •



Henryk Milewski

Wigilie pod niebem Syberii

Zima rozgościła się na dobre. Zapotrzebowanie na usługi zduńskie zmalało, bo kto teraz, w taki mróz, decydował się na przebudowę pieców. Mieliśmy więc z Ojcem niewiele pracy i jeżeli nie musieliśmy awaryjnie odbudowywać rozmrożonego komina, musieliśmy pomagać cieślom przebudowywać cerkiew na dom kultury. W wolne od pracy niedziele, Ojciec wybierał się na dodatkowy zarobek. Szedł wróżyć. Nie wiadomo gdzie i kiedy nauczył się sztuki wróżenia z ręki, ale robił to dość sprytnie i przekonywująco. Zresztą wróżenie kobietom, zniecierpliwionym oczekiwaniem na wiadomość od męża czy syna z frontu, nie było ani trudne, ani skomplikowane. Każda „dobra” wiadomość, przyjmowana była z radością i wynagradzana „czym chata bogata”.

Ojciec z własnego doświadczenia znał front i wiedział, co może spotkać żołnierza w okopach. Wiedział, że sytuacja zmienia się tam z godziny na godzinę. Wiedział również dobrze, czego oczekiwano od wróżbity. Resztę zastępowała wyobraźnia i odrobina zwykłego sprytu. Wchodząc do domu i oferując usługę wróżenia, prosił o ostatni list, aby „nawiązać kontakt duchowy” z tym, o którym ma mówić. Po dacie listu orientował się, jaką wersję wróżby powinien przyjąć, aby została ona najlepiej odebrana i opłacona. Jeżeli

list był świeży, wróżba musiała być optymistyczna i banalna, przyprawiona jedynie odrobiną romantyzmu. Dłuższa przerwa w korespondencji, wymagała w miarę wiarygodnego usprawiedliwienia. Trzeba było stworzyć jakąś niewinną kontuzję lub ranę, jakieś specjalne zadanie bojowe, które już jednak należy do przeszłości. Trzymając dłoń zaniepokojonej matki, czy żony frontowca, zamknąwszy oczy, popadał w zadumę i zaczynał snuć wizję jakiejś frontowej ziemianki i wciśniętego w kąt żołnierza, piszącego coś na wyrwanej z zeszytu kartce papieru. Jeżeli w jakiś czas po tej wróżbie nadchodził list, a zdarzało się to nader często, sława wróżbity rosła. Jeżeli listu nie było nadal, trzeba było na poczekaniu wymyśleć jakieś nowe usprawiedliwienie. Nigdy nie należało odbierać nadziei, nawet jeżeli poczta, zamiast oczekiwanego trójkąta, przyniosła list w urzędowej prostokątnej kopercie. Przecież pomyłki zdarzały się nader często. Ojciec porzucał wówczas zabawę we wróżenie i opowiadał zrozpaczonej kobiecie jakieś znane fakty wznowienia korespondencji, lub nawet powrotu do domu, rzekomo zaginionego lub poległego.

Z tych niedzielnych wycieczek wracał z torbą wyładowaną machorką, czasem ziemniakami i cebulką. Bywało, że przynosił również jakąś garderobę, należąca do szczęśliwie wywrózonego. Nawet te skromne zarobki, raczej datki, liczyły się poważnie w naszym rodzinnym budżecie. Zapasów przecież nie mieliśmy żadnych. Żyliśmy z dnia na dzień kartkowym przydziałem chleba i tym co udało się czasem kupić lub raczej zdobyć na targu.

str. 20

4/2001

MUNIKAT

Zarząd
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemii
Łomżyńskiej



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



Kwiaty pod pomnikiem harcerek i harcerzy składa delegacja ZG TPZŁ

83. ROCZNICĘ Odzyskania Niepodległości mieszkańcy tomży świętowali przy pomniku Harcerek i Harcerzy Ziemi tomżyńskiej na skwerze Leona Kaliwody. Odbyła się tu odprawa pocztów sztandarowych oraz Apel Poległych. W ramach obchodów w tomży koncertował m.in. ZPiT „Dzieci Płocka”. Przedstawiciele władz, organizacji kombatanckich, harcerze weterani złożyli kwiaty w miejscach pamięci narodowej. Uroczystemu nabożeństwu w intencji Ojczyzny w Katedrze przewodniczył wikariusz biskupii, ks. prałat Jan Sołowianiuk.

W BOŻEJEWIE (gmina Wizna) trzy tuczniaki zmasakrowały zwłoki rolnika, który wcześniej w chlewni doznał zawału serca.

20-LECIE działalności obchodziło Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” w tomży. Wręczono nagrody 12. edycji konkursu O Nagrodę i Medal Zygmunta

Glogera, odbyła się też sesja naukowa „Moralność Polaków”.

GIMNAZJUM Publiczne w Piątnicy otrzymało imię Ofiar Katynia.

TERESA Adamowska prezentuje do 20 stycznia swoje najnowsze malarstwo w Muzeum Północno-Mazowieckim. Warto, warto zobaczyć!

W GRAJEWIE rozpoczął się proces przeciwko członkom miejscowej „mafii”, oskarżonym m.in. o wymuszenia haraczy, pobicia oraz podkładanie ładunków wybuchowych. UCZNIOWIE z Zespołu Szkół Weterynaryjnych w tomży zainaugurowali akcję uzupełniania tomżyńskiego „Banku Krwi”.

PIOTR Skawski z Zambrowa (oddał 40 litrów krwi) został uhonorowany Kryształowym Sercem.

OKOŁO tysiąca osób zgłasza się każdego dnia do stołówki Caritas w tomży na darmowe posiłki.

Wigilie pod niebem Syberii

Tak nadeszły Święta Bożego Narodzenia. Miały to być już trzecie święta na zesłaniu, święta bez opłatka i choinki, bez tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, ale w gronie rodaków. Ten mroźny wieczór wigilijny 1943 roku, spędziliśmy razem z rodziną Sochów spod Lwowa. Nasza rodzina była w komplecie, u Sochów brakowało dwóch synów walczących na froncie. Obaj pisali systematycznie i jak umieli, uspokajali rodziców i siostry. Pomimo tego, ileż łez popłynęło w ten wieczór wigilijny.

Mrok izby, zamiast świeczek na choince, rozświetlały brzoźowe szczapy, płonące w piecu. Sochównicy śpiewali kolędy a w przerwach wszyscy wspominaliśmy dobre czasy, tak przecież niedawne a tak odległe. Na granatowym, syberyjskim, obcym niebie, błyszczą gwiazdy. Tysiące, miliony gwiazd! Czy była wśród nich gwiazda nadziei, ta pierwsza, Betlejemska? Zresztą – czy to istotne? Przecież i tak niczego tu, na tej obcej ziemi, dziś nie wskazywała. Tutejsze święta, ich prawosławne Boże Narodzenie, miało nadejść dopiero za dwa tygodnie i przejść niepostrzeżenie, bo Rosjanie właściwie Bożego Narodzenia nie świętowali, ale za to Nowy Rok obchodzili uroczysto. Nowy Rok nie był świętem religijnym i dlatego władze celowo nadawały mu szczególnie świąteczny charakter, traktując go jako swoistą namiastkę zlikwidowanego i w praktyce zakazanego święta Bożego Narodzenia.

My w tym nowym 1944 roku niczego szczególnie nie oczekiwaliśmy. Miał to być kolejny rok ciężkiej wegetacji na zesłaniu, rok codziennych zmagani i przetrwanie. Jeżeli miałibyśmy życzyć sobie czegoś na progu tego nowego roku, to rychłego powrotu do kraju. Na to było jednak jeszcze za wcześnie. Tak więc w ostatnim dniu starego roku ułożyliśmy się do snu, jak gdyby był to normalny dzień powszedni. Z tego snu wyrwało nas natarczywe dobijanie się do drzwi.

– Wacławie Włodzimierowiczu, otwórzcie! To ja, Tichonow z młyna – przedstawił się przybyły.

– Ubieraj się i chodź ze mną. Przyszedłem prosić cię do siebie, razem spotkamy Nowy Rok przy wódeczce i zakąsce. Potem ty mnie pomożesz. Rozsypał mi się komin i koniecznie trzeba go jutro naprawić, bo zamrażnę w mieszkaniu bez palenia w piecu. Święto to święto, a żyć trzeba – tłumaczył po wejściu do mieszkania.

Po suto zastawionym stole w mieszkaniu Tichonowa trudno było dopatrywać się wojny i niedostatku. Nie można się jednak temu dziwić, bo zgodnie z odwiecznym prawem, gdzie drzewo rąbią, tam i wióry lecą.(...)

* * *

Tuż przed świętami, do Jewgaszczyna przywieziono transport wódki. Pomimo ogromnych trudności transportowych okresu zimowego, władze postarały się, aby pierwszy po wojnie Nowy Rok 1946, ludność mogła

spędzić wesoło i radośnie. Wódkę wydawano na listy sporządzone w zakładach pracy, po pół litra na pracownika. Na członków rodziny przydziału nie było. Amatorów „nastojaszczej wódki” było wielu. Wprawdzie przez całą wojnę ludzie pędzili samogon, ale bez drożdży był on tylko nędzną namiastką, zawierającą tyle alkoholu, co dobre piwo. A Rosjanie lubili dobrze wypić, nie tylko zresztą z okazji Nowego Roku.

W dniu sprzedaży wódki w miejscowym „uniwersum”, na co dzień sprzedającym tylko chleb na kartki, ustawiła się długa kolejka z dzbankami, wiaderkami i jakimiś stojami. Trunek dowieziono w blaszanych beczkach po benzynie i sprzedawano do własnych naczyń, albo do wypicia na miejscu. W kolejce nie brakowało bowiem takich, którzy po zapłaceniu urzędowej ceny dwóch rubli, wypijali swój „pajok” prosto z miarki, którą sklepowa Katia odmierzała przydziału.

Wkrótce więc w okolicy sklepu zrobiono się gwarno i wesoło. Jedni wodzili się już za kłapy, inni tylko śpiewali „katuszę”, ale nie brakło i takich, którzy „postanowili” resztę dnia spędzić na stopniach pomnika patrona rejonu, Feliksa Dzierżyńskiego. Jakiś frontowiec, z kilkoma dziesiątkami medali na piersi, bez nóg amputowanych tuż przy tułowiu, odrzuciwszy stołeczki przy pomocy których się poruszał, oparty plecami o cokół pomnika śpiewał, aż zasnął i... podławszy się obficie, przymarzył do kamienia. Sprowadzona na ratunek żona, musiała odmrażać go od pomnika, przy pomocy wiadra wrzątku.

Nie wszyscy jednak byli tacy niecierpliwi. Cieśla Tarasow z brygady remontowej, przyszedł po wódkę ze szklanym gąsiorkiem. Prócz swojego rodzinnego przydziału, odkupił za 100 rubli cały nasz przydział, a także kilka innych. Zamierzał powitać Nowy Rok w domu, w towarzystwie syna, który szczęśliwie powrócił z wojny. Przechodząc, przez wyslizgany płozami sanek plac przed komitetem rejonowym, poślizgnął się i upadł. Gąsiorek roztrzaskał się o lód na drobne kawałki, a cała jego zawartość spłynęła do zagłębienia w ubitym śniegu. Tarasow postanowił ratować co się da i... leżąc na jezdni, złapał rozlany trunek, wypływając kawałki szkła z gąsiorka. Rugnął „po matuszkę” i odepchnął przygodnego pomocnika i pił, śpiesząc się, aby jak najmniej cennego płynu wsiąkło w śnieg i przepadło bezpowrotnie. Sporo tego musiał „uratować”, bo nie zdołał już wstać o własnych siłach. Znajomi wciągnęli go na jakieś przygodne sanki i nieprzytomnego odwieźli do domu. Nazajutrz cieśla Tarasow, choć skacowany i niezdolny do pracy narzekał, że zbyt dużo wódki zmarnowało się, że powinien być wypić więcej.

My, te ostatnie na zesłaniu święta Bożego Narodzenia, spędziliśmy bez alkoholu, ale przy choince zamontowanej z gałęzi limby syberyjskiej, zwanej tam popularnie cedrem. Ozdoby choinkowe były zrobione z kolorowych czasopism.

Był i opłatek. Zmięty wprawdzie w kopercie listu, ale prawdziwy, poświęcony, od rodziny w kraju.

Były również kolędy.

(Fragmenty książki „W stepach i tajgach Sybiru”, tom 2a 1994.)

Henryk Milewski

KOMUNIKAT

Zarządu
Brownego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziem
Łódzkiej



Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

29 września w muzeum szkolnym I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki odbyło pierwsze w nowej kadencji posiedzenie plenarne Zarządu Głównego. Obradom przewodniczył prezes Zygmunt Zdanowicz, a rozpoczęły się one bardzo uroczystym akcentem. Koleżanki i Koledzy otrzymali dyplomy przyznanych im na ostatnim Zjeździe TPZŁ tytułów Honorowego Członka Towarzystwa. Zaszczyci tego dostąpili: Anna Badyda (Białystok) Zofia Chętnik (Warszawa) oraz: Regina Wszeborowska, Antoni Śliwecki i Antoni Chojnowski (Łomża). Głównym tematem plenarnego posiedzenia było

przyjęcie planu pracy naszego Towarzystwa do 2004 roku. Propozycję przedstawił prezes ZG, a w dyskusji głos zabrali: Andrzej Bełowski, Irmina Molenda, Zofia Chętnik, Regina Wszeborowska, Marian Mieszkowski i Jan Borawski. Program pracy został przyjęty jednogłośnie. Prezes Zdanowicz zapoznał zebranych z treścią swojego listu otwartego, jako odpowiedzi na „list otwarty” Tadeusza Butlera i Mariana Mieszkowskiego.

Komendant Drużyny Harcerzy Weteranów, Jerzy Sawicki poinformował o przygotowaniach do jubileuszowego, 20. listopadowego spotkania drużyny w Łomży.

25 października w posiedzeniu prezydium ZG uczestniczył Marszałek woj. podlaskiego, Sławomir Zgrzywa. Prezes Zygmunt Zdanowicz zapoznał gościa z przedsięwzięciami Towarzystwa, zwracając szczególną uwagę na rozwój organizacji i ożywioną, zwłaszcza ostatnio, działalność wydawniczą. Pan Marszałek, który jest członkiem Oddziału Białostockiego TPZŁ, wysoko ocenił działalność Towarzystwa na rzecz integracji łomżyńiaków w kraju i za granicą. Zwrócił uwagę na staranną szatę najnowszych wydawnictw i obiecał niektóre z nich zakupić w formie materiałów promocyjnych woj. podlaskiego. Zobowiązał się pomagać także Towarzystwu w rozwiązywaniu problemów

str. 22 ➔

Erwin Dąbrowski (1898–2001)

Na początku XXI wieku żegnamy Człowieka z wieku dziewiętnastego. 103 lata – to piękny wiek, którego tak po ludzku możemy sobie życzyć i dziękować Opatrzności za taki dar.

Trzeba być silnym i ciałem i duchem, by taki wiek osiągnąć.



Rodzina płk. Erwina Dąbrowskiego nad trumną Honorowego Obywatela Łomży

Całe życie Świętej Pamięci Pana Erwina Dąbrowskiego było świadectwem takiej siły.

Jeszcze kilka dni temu, 11 listopada, podczas niepodległościowego święta, które możemy obchodzić także dzięki Niemu, powoływaliśmy się na Jego pamięć jako uczestnika i świadka wydarzeń z 1918 roku.

Mógłby też opowiedzieć nam o wojnie z 1920 roku, o kampanii wrześniowej 1939, o wygnaniu i niewoli.

U wszystkich, którzy mieli zaszczyt osobistego z Nim spotkania, wzbudzał podziw i szacunek.

Był dla nas Osobą – Symbolem.

Rada Miejska Łomży, w dowód najwyższego szacunku i wdzięczności za wszystko co zrobił dla naszego miasta, Ziemi Łomżyńskiej i Polski nadała Mu tytuł Honorowego Obywatela, a Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej – godność honorowego członkostwa.

Rada Miejska i Zarząd Miasta chyłą żałobne sztandary nad harcerzem, Peowiakiem i żołnierzem. Żegnamy człowieka o zasługach niepospolitych.

Niech ta ziemia, której bez reszty poświęciłeś całe swoje życie otuli Cię jak matka.

Nie całkiem odszedłeś, Panie Pułkowniku.

W naszej pamięci pozostaniesz żywy.

Wystąpienie wiceprezydenta Łomży i wiceprezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Edwarda Matejkowskiego nad mogiłą Zmarłego, podczas pogrzebu 16 listopada 2001 r.



Salwa honorowa Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

➔ ze str. 21

finansowych i lokalowych. Następnie wiceprezes Józef Babel poinformował o przygotowaniach do ob-

mentarnym murze oraz promocją albumu fotograficznego „Z kształtów cienia”. Jan Borawski przedstawił propozycję prof. Adama Do-



Plenum Zarządu Głównego TPZŁ

chodów 200-lecia Zespołu Cmentarzy Wyznaniowych w dniach 1-3 listopada 2001 r. Najważniejszym ich elementem będzie dwudniowa kwesta na ratowanie zabytków cmentarnych, pokonkursowa wystawa fotograficzna na

brońskiego dotyczącą ogłaszania dorocznego konkursu na najlepszą pracę magisterską o Ziemi łomżyńskiej. Prezydium, wstępnie zaakceptowało pomysł i wróci do tej sprawy po opracowaniu szczegółów przedsięwzięcia.

23 listopada 2001 roku prezydium ZG spotkało się z przedstawicielami kierownictwa łomżyńskiego samorządu. Z naszego zaproszenia skorzystali: przewodniczący Rady Miejskiej, Artur Bałdowski, wiceprzewodniczący RM, Paweł Borkowski, prezydent Łomży Jan Turkowski i wiceprezydent Edward Matejkowski, który także – jak wiadomo – jest wiceprezesem ZG TPZŁ. Goście wysoko ocenili działalność Zarządu Głównego TPZŁ w życiu społecznym i kulturalnym miasta. Obiecali włączyć się w przedsięwzięcia zmierzające do poprawy bazy lokalowej Towarzystwa. Miasto, w miarę swoich skromnych możliwości, będzie także wspierać finansowo najważniejsze inicjatywy. Na pamiątkę spotkania, wszyscy goście obdarowani zostali najnowszymi wydawnictwami TPZŁ. Prezes Zdanowicz poinformował ponadto w trakcie tego posiedzenia o ostatecznym przydziale zadań poszczególnym członkom prezydium ZG.



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

BLISKO dwustu dyrektorów szkół stowarzyszonych w Towarzystwie Szkół Twórczych i Stowarzyszeniu Szkół Aktywnych spotkało się w I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży na ogólnopolskiej, trzydniowej konferencji.

W WIEKU 87 lat zmarł Stanisław Ramotowski z Radziłowa, Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, który w czasie wojny uratował z pogromu Żydówkę z całą rodziną.

ŁOMŻYŃSKIE Porozumienie Samorządowe – to organizacja zainicjowana przed najbliższymi wyborami samorządowymi przez starostę łomżyńskiego Wojciecha Kubraka i marszałka woj. podlaskiego, Sławomira Zgrzywę.

55-LETNI Tadeusz O. z Ostrołęki kradł bydło łomżyńskim rolnikom z pastwisk – ustaliła policja. Wcześniej grasował na pastwiskach w okolicach Ostrowi Mazowieckiej i Makowa Mazowieckiego.

OD DWÓCH tygodni do miesiąca muszą oczekiwać na przyjęcie przez lekarza pacjenci niektórych przychodni specjalistycznych łomżyńskiego Szpitala Wojewódzkiego.

DOTACJĘ na pomoc dzieciom, które stały się ofiarami wypadków drogowych, otrzymało z Ministerstwa Sprawiedliwości łomżyńskie Stowarzyszenie „Eduikator”.

NA ROK pozbawienia wolności skazany został ordynator oddziału chirurgii Szpitala Wojewódzkiego w Łomży, dr Olaf S., oskarżony o niedopatrzania i błędy w sztuce medycznej, skutkujące śmiercią 29-letniego pacjenta.

SETNE urodziny świętowała mieszkanka gminy Śniadowo, Czesława Płaczek.

MICHAŁ Gajewski, miejscowy lekarz weterynarii zastąpił Krzysztofa Godlewskiego na urzędzie burmistrza Jedwabnego.

PONAD pół promila alkoholu stwierdzono u kierowcy gimbusa, który przywiózł do szkoły w Rutkach około 40 dzieci.

DZIESIĘĆ kilogramów i dziesięć dekagramów ważył burak cukrowy wykopany przez 13-letniego Kamila Karwowskiego na polu rodziców we wsi Zabiele Zakaleń koło Kolna.

ZARZĄD Stawisk zwrócił się do Komendanta Powiatowego Policji w Kolnie o jak najszybsze reaktywowanie zlikwidowanego przed rokiem posterunku policji.



WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Kraków

Pod patronatem Małopolskiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury, Małopolskiego Ośrodka Kultury, Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie oraz Domu Kultury w Chrzanowie odbyły się 29 września Małopolskie Spotkania Regionalistów. Z Oddziału Krakowskiego TPZł udział w spotkaniu wzięły dwie osoby. Program merytoryczny obejmował dwa referaty. Pierwszy dotyczył ruchu regionalnego Towarzystw Kultury Małopolski, zaś drugi – edukacji regionalnej u progu trzeciego tysiąclecia.

Uczestnicy spotkania towarzystw regionalnych podpisali „List Otwarty do Marszałka Małopolski”, w którym wyrazili głębokie zaniepokojenie działaniami Departamentu Edukacji i Kultury Urzędu Marszałkowskiego, zmierzającymi do całkowitej zmiany zakresu przedsięwzięć realizowanych przez Małopolski Ośrodek Kultury w Krakowie. Program rekreacyjny Spotkań obejmował zwiedzanie Nadwiślańskiego Parku Etnograficznego – Skansenu w Wygielzowie. Wnioski ze spotkania: dla ruchu regionalnego integracja działaczy regionalnych jest warunkiem wymiany doświadczeń, rozwoju i przetrwania idei, której na imię regionalizm; niezależny ruch regionalny zawsze był wolny od agitacji, wpływów politycznych, a w chwilach zagrożenia był ostoją polskości; ruch regionalny – główny czynnik utrwalania świadomości narodowej bronił Polaków przed obcymi wpływami kulturowymi, a szczególnie dziś w obliczu uczestnictwa w kulturowo zjednoczonej Europie, jest podstawą tożsamości narodowej.

Ewa Chętnik-Donatowicz
Prezes Oddziału Krakowskiego TPZł

Łomża

6 października Zarząd Oddziału zorganizował plenarowe spotkanie na Fortach, połączone z ich zwiedzaniem i ogniskiem. Natomiast 6 listopada miało miejsce miesięczne spotkanie w siedzibie WKU, na którym pani Donata Godlewska mówiła m.in. o „Portretach cmentarnych”, natomiast p. Urszula Przesław przybliżyła sylwetkę Jadwigi Dziekońskiej, ps. „Jadzia”.

Miło mi poinformować, że nas – dorosłych miłośników Ziemi łomżyńskiej wspiera od niedawna młodzież. W 1999 r. powstało pierwsze młodzieżowe koło TPZł w I LO, w II i III LO oraz w ZSE. Trwają przygotowania do powołania kół studenckich i gimnazjalnych. Programy działania młodzieżowych kół są zgodne z podstawowymi celami Towarzystwa. Młodzież rozwija swoją wiedzę o regionie, poznaje tradycje, obyczaje i folklor Ziemi łomżyńskiej. Uczestniczy w życiu społeczno-kulturalnym miasta. Oprócz zadań realizowanych wewnątrz każdego koła podejmowane są inicjatywy in-

tegrujące środowisko młodzieżowe miasta, utrwalające jednocześnie zasady koleżeńskiego współżycia. W tym roku, podobnie jak i w poprzednim członkowie kół młodzieżowych (ponad 80 osób) uczestniczyli 27 października w sprzątaniu zabytkowego cmentarza łomżyńskiego, wspierając Zarząd Główny TPZł. Nagrobki opuszczone i zaniedbane przed Świętem Zmarłych, szczególnie przy głównej alei cmentarza, zmieniły wygląd nie do poznania.



Na wycieczce w zabytkowych fortach

W najbliższym czasie zaplanowano dwa spotkania towarzyskie: jedno kameralne, połączone z dyskoteką, a drugie wiosną w plenerze w Lesie Jednaczewskim z ogniskiem. Swoją wiedzę o regionie i najciekawszych

str. 24 ➔

Teresa Adamowska

Dzień wigilijny

Jest taka piękna poranna chwila,
gdy kroki głuży sypki śnieg,
a nad katedrą,
nad białą ciszą,
polifoniczny niesie się śpiew.
Na Jutrznie
chwałą Panienkę Świętą
i niepojętą głoszą Jej cześć.

A z wysokości sfer niebieskich
w dolinę jeźdźca Wielki Wóz.
Na senną ziemię sypią się dary,
nadzieja radość
w białej nostalgii,
wiara i miłość
w grudniowy mróz.

Cuda się dzieją w oczekiwaniu
na słowo, które ciałem się stanie.

4/2001

KOMUNIKAT

Zarząd
Główny
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

zakątkach Ziemi tomżyńskiej członkowie będą mogli sprawdzić w konkursie organizowanym przez Zarząd Oddziału TPZł na przełomie maja i czerwca 2002 r. Pomysłów do różnorodnego działania nie brakuje. Zachęcamy miłośników naszej Małej Ojczyzny do współpracy.

Zapraszamy na comiesięczne spotkania w pierwszy wtorek miesiąca, w siedzibie WКУ przy ul. Polowej 12, o godz. 17.

Eugeniusz Dąbrowski
Prezes Oddziału tomżyńskiego TPZł

Gdańsk

W nowej kadencji, do roku 2004 będziemy odbywać regularnie raz na dwa miesiące zebrania członków Oddziału. Zawsze będą to miesiące parzyste, w ostatni czwartek miesiąca w siedzibie Gdyńskiego Oddziału Organizacji Pozarządowych w Gdyni, ul. 3 maja 27/31. Jednym z najważniejszych naszych zadań będzie uporządkowanie całej dokumentacji związanej z ewidencją członków Oddziału. Każde nasze spotkanie powinno być okazją do przedstawienia informacji o pracy Zarządu Głównego. Ciągłe staramy się o pozyskanie nowych członków. Będziemy organizować prelekcje na wybrane tematy, ale dotyczące Ziemi tomżyńskiej i dziejów Gdańska. Pomocze nam w tym ściśła współpraca z gdańskim zastępem Harcerzy – Weteranów Ziemi tomżyńskiej. Myślę też, że powinniśmy utrzymywać kontakty z członkami naszego Towarzystwa, wymagającymi pomocy. Zorganizujemy wycieczkę pieszą po Gdańsku, by zapoznać się ze wspaniałymi zabytkami – świadectwem polskości Gdańska w okresie ponad tysiącletniej historii tego miasta.

Zygmunt Wierciszewski
Prezes Oddziału Gdańskiego TPZł

Nowogród

Nasze nowogrodzkie Towarzystwo zamierza skupić się w najbliższym czasie na pozyskaniu zbiorowych i indywidualnych członków wspierających. Chcemy także jeszcze bardziej wzmocnić oddział m.in. poprzez pozyskanie nowych członków zwyczajnych. Rozpoczęliśmy już przygotowania do założenia kroniki oddziału. Zdajemy sobie sprawę, że efekty naszej pracy będą w dużym stopniu uzależnione od dobrej współpracy m.in. z ZG TPZł, Oddziałem Warszawskim TPZł, Drużyną Weteranów – Harcerzy i 38. Drużyną Harcerską im. Adama Chętnika przy Szkole Podstawowej w Nowogrodzie, Związkiem Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, władzami samorządowymi województwa, powiatu i gminy, władzami wojewódzkimi i parlamentarzystami, służbami ochrony zabytków

i konserwatorami przyrody, środkami masowego przekazu. Chcemy wznowić w najbliższym czasie wydawanie „Gazety Nowogrodzkiej”. Organizować będziemy spotkania okolicznościowe, takie jak Wigilia, Noc Świętojańska. Przy udziale Nadleśnictwa Nowogród zechcemy utworzyć ścieżkę ekologiczną. Kontynuować będziemy opiekę nad miejscami pamięci narodowej na terenie gminy, jak Izba Pamięci, fortyfikacje obronne, cmentarze wojenne i mogiły żołnierskie, pomniki. Wspólnie z dyrekcją szkoły podstawowej dążymy do utworzenia Izby Pamięci poświęconej patronowi tej placówki – Adamowi Chętnikowi. Włączyć się też będziemy do opracowywania wniosków i programów pomocowych z Unii Europejskiej i fundacji krajowych służących rozwojowi naszego regionu.

Józef Piątek
Prezes Oddziału Nowogrodzkiego TPZł

Koszalin

Zamierzenia Oddziału Koszalińskiego TPZł w zasadniczych sprawach zgodne są z planami Zarządu Głównego i dlatego będziemy je realizować, uściślając jedynie je w rocznych planach pracy naszego Oddziału. Naszą działalność zechcemy skoncentrować na kultywowaniu i propagowaniu tradycji, obyczajów i folkloru Ziemi tomżyńskiej. Ważnym zadaniem jest też integrowanie środowiska m.in. poprzez organizowanie spotkań towarzyskich, kół zainteresowań, oraz organizowanie i udzielanie pomocy naszym przyjaciołom w trudnych dla nich sytuacjach. Gromadzić będziemy bieżące informacje, publikacje i literaturę o Ziemi tomżyńskiej oraz udostępniać ją członkom. Także miejscową prasę zechcemy wykorzystać do prezentowania celów i programu Towarzystwa, co przyczyni się do rozpropagowania i spopularyzowania nie tylko w mieście ale również w całym regionie. Do Towarzystwa pozyskiwać chcemy również młodych członków naszych rodzin, zachęcając ich do poznawania historii i kultury rodzinnych stron ich rodziców i krewnych. Na każdym kwartalnym posiedzeniu Zarządu oddziału m.in. będziemy dokonywać oceny pracy i realizacji programu działania. Rozpoczęliśmy już starania o pozyskanie pomieszczeń, w których moglibyśmy organizować nasze spotkania oraz prezentować działalność Oddziału. Ale za najpilniejsze uznajemy uporządkowanie i uaktualnienie ewidencji członków i dokumentacji Oddziału.

Jan Przestrzelski
Prezes Oddziału Koszalińskiego TPZł



Ewa Chętnik-Donatowicz

Cyprian Kamil Norwid spoczął na Wawelu

W jesienne południe krakowskiego września 2001, przez Plan-ty, wiekową ulicę Kanoniczną i inne uliczki starego podwawelskiego gro-du, dzwon Zygmunta uroczyste niósł wieść o powrocie wieszczka na Wawel...

Atmosfera i niezwykle nastrój udzielały się wszystkim od wcze-snych godzin rannych, gdy w uli-cach otulonego mgłą grodu, widać było delegacje szkół im. Norwida, grupy turystów oraz mieszkańców podążających do Katedry Wawel-skiej. Adorowała temu wydarzeniu niemal symfonia dzwonów kościel-nych, które śpiewały hymny na cześć Norwida...

Wydawało się, że w szumie wie-kowych dębów i klonów na Plan-tach, słychać wspomnienia o Ma-tejce i Wyspiańskim, którzy z tego miejsca, u stóp Wawelu czerpali natchnienie do swojej twórczości. Jak z obrazów Wyspiańskiego wy-toniły się Krakowianki i Krakowia-cy w odświętnych strojach.

Deszcz jesienny w takt ża-łobnego marsza uroczyste za-grał preludium na cześć Norwi-da...

Oto dziś wielki wieszcz Cyprian Kamil Norwid, poeta bezdomny, szukający przez całe życie cichej przystani, po 180 latach znalazł swój wieczny przybytek w Krypcie Wieszczów obok wielkich poetów romantyzmu: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. Nie jest już bezdomny i samotny. Nie będzie jego domem paryski bruk, ni przy-tulki dla ubogich...

Ubogi poeta romantyk, pocho-wany w zbiorowej mogile biedaków, pozostaje dziś dla nas wielki du-chem i sercem... Adorują mu kró-lowie polscy, błogostawiona królo-wa Jadwiga, Tadeusz Kościuszko... Norwid jest na polskiej ziemi, do której tęskniąc pisał:

Do kraju tego, gdzie kruszynę
chleba

Podnoszą z ziemi przez uszano-wanie

dla darów nieba
Tęskno mi Panie...

To właśnie Norwid, obok Mic-kiewicza doceniał znaczenie kultu-ry ludowej, jako źródła kultury nar-rodowej: „Podnoszenie ludowych natchnień do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkość całą – pod-noszenie ludowego do ludzkości (...) winno odbywać się przez we-wnętrzny rozwój dojrzałości” (*Promethidion, Epilog V*)

Rolnik... jedną ręką szuka dla nas chleba

Drugą zdrój świeżych myśli wy-dobywa z nieba (*Pismo*)

Doceniał znaczenie pracy dla Ojczyzny, dobro z pięknem według słów poety nawzajem się uzupełnia-ją i wzbogacają duchowo każdego człowieka. Całe życie było dla Nie-go wielkim pytaniem o wartość i sens życia.

Czy na dnie popiołu zostanie gwałdzisty dyament,

Wiekuistego zwycięstwa zara-nie?

Dziś nadzieje zawarte w tej re-fleksji Norwida stały się bezspornym faktem. Do końca swego piel-grzymowania był wierny swemu powołaniu, pelen bezkresnej wiary i nadziei...



4/2001

MUNIKAT

Zarząd
Główny
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



„Towarzyskie” recytacje

Kolejna edycja łomżyńskiego Konkursu Recytator-skiego organizowanego przez Zarząd Główny Towa-rzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej Teatrzyk Żywego Słowa „Logos” oraz Klub Garnizonowy w łomży była już siedemnastą imprezą, w której młodzież zmagala się z recytacją polskiej poezji współczesnej. Wierszem obowiązkowym był tym razem jeden z tekstów Urszuli Koziół. Drugim zaś – dowolnie wybrany tekst jednego ze współczesnych poetów polskich.

Konkurs odbył się 8 grudnia 2001 roku. Wśród uczestników znalazło się wielu uczniów nie tylko z łom-ży, ale również z okolic. Nasze gimnazjum reprezen-towała Karolina Tarnacka recytując „Nad nagość” Urszuli Koziół oraz „W jednej sekundzie” Juliana Kornhausera, a także Łukasz Babel z utworami „Straszna bajka” Urszuli Koziół i „Z chłopca król” Czesława Miłosza. Spośród 40 uczestników jury wybrało najlepszych. Dwa pierwsze miejsca to: Beata Cudnik – „Logos” i Emilia Gawkowska z Lubotyńia. Laureatami drugich nagród zostali: Marcin Szok z

Myszyńca i Dominika Pabich z Kadzidla. Trzy trzecie nagrody otrzymali: Paweł Wojciechowski – „Logos”, Magdalena Sornat – Publiczne Gimnazjum nr 3 w Łomży oraz Natalia Sobocińska – Publiczne Gimna-zjum w Stawiskach. Po nagrodę czwartą sięgnęli: Emilia Konopka ze Śniadowa, Paulina Korsan – Pu-bliczne Gimnazjum nr 8 w Łomży oraz Klaudia Sza-błowska z Publicznego Gimnazjum w Wiźnie. Wśród nagrodzonych znalazł się także Łukasz Babel, który zajął V miejsce.

Iwona Waldzińska

Publiczne Gimnazjum nr 6 w Łomży

Prezes Zarządu Głównego TPZŁ, Zygmunt Zdano-wicz:

– Była to kolejna, bardzo udana impreza, świad-cząca także o tym, jak wielu młodych ludzi interesuje się polską poezją i jak świetnie potrafi ją interpre-tować. Gorące słowa uznania i podziękowania pragnę skierować pod adresem głównego organizatora kon-kursu, pana Witolda Długozimy. To jego zaangażo-wanie i osobista pasja krzewienia żywego słowa wśród dzieci i młodzieży tak pięknie owocują na naszej Ziemi łomżyńskiej. Cieszymy się, że jest to nasze wspól-ne dzieło.

Fotozagadka z przeszłości

Kim są ci dostojni panowie? Jak nazywa się zajmujący centralne miejsce na tej fotografii siwobrody kapucynek? Kto i dlaczego dyskretnie wydrapał postacie trzech panów z lewej strony zdjęcia? W jakich okolicznościach wykonana została ta fotografia? Jeśli znasz odpowiedzi na te pytania, napisz: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej, 18-400 tomża, ul. Polowa 22.

Dzisiaj wiemy tylko tyle, że zdjęcie powstało w pracowni „Fotografja artystyczna E. Zajączkowski, tomża ul. Dworna 32 Dom Dawniej Śledzińskiej”. Stempel bowiem o tej właśnie treści, znajdujący się na kartonowej oprawie zdjęcia jest jedynym przesłaniem z przeszłości.

Zdjęcie udostępnił (za pośrednictwem p. Grażyny Sokolik), Zarządowi Głównemu TPZł uczeń jednej z tomżyńskich szkół średnich. Serdecznie dziękujemy!

A może podobne białe kruki znajdują się także w Twoim domowym archiwum? Może wiesz kto je posiada? Oczekujemy na Państwa odzew. Postarajmy się wspólnie wyjaśnić nieznane epizody z naszej lokalnej historii.



Pamiętniki miłości

Niemalże każdego dnia na adres Zarządu Głównego TPZł trafiają sympatyczne, ale co istotniejsze – wartościowe przesyłki. Wiele ma bardzo osobisty charakter, ale nawet te dokumentują czas. Ostatnio p. Janusz Dziarski z Warszawy przekazał Towarzystwu bardzo cenne dokumenty otrzymane od swego przyjaciela, Tadeusza Gorskiego. Już trochę czasu upłynęło od odejścia ś.p. pana Tadeusza, a zdaje się jakby nadal był z nami. Kronika prowadzonego przez Niego muzeum, jak i osobiste wspomnienia mają wartość trudną do przecenienia.

Trafiły do nas ostatnio (za pośrednictwem p. Ewy Mańko) także z Warszawy niezwykle cenne materiały. Przekazała je pani Zofia Bielawska. Unikalne fotografie, wycinki prasowe a także bardzo starannie prowadzony pamiętnik wówczas Zosi – gimnazjalistki z bardzo interesującymi wpisami. Wśród nich m.in. – ślad młodzieńczej zażyłości właścicielki pamiętnika z Han-

ką Bielicką: „Nie życzę Ci nic szczególnego na nową drogę życia. Bądź taką, jaką dotychczas byłaś. Dobrą i kochaną. Wspomnij nasze lata razem spędzone i te rekolekcje tak drogie naszym sercom. Wspomnij czasem i mnie też! Hanka B.” Natomiast 5 lipca 1934 roku ks. Łada napisał m.in.: „My wiemy, że Polska potrzeba dzisiaj najwięcej nie pieniędzy, ale twardych jak granit charakterów. Znając Cię, Zosiu, jako dobrą sodalistkę, wiem że wchodząc w życie, powiększysz grono gorliwych i uspołecznionych katoliczek. Zosi, idącej w świat z maturą, niech błogostawi Bóg”.

Ostatnio swoje misternie spisane wspomnienia przekazał Zarządowi Głównemu pan prof. Stanisław Kalinowski.

Wszystkim naszym ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Przekazanych dokumentów będziemy strzec jak źrenicy oka, gdyż są najlepszym dowodem umiłowania rodzinnej ziemi, są relikwiami jej najwierniejszych dzieci. Niech służą dobrze tym wszystkim, którzy chcą poznać naszą przepiękną i przebogatą historię.

Zarząd Główny
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej



Łomża jest symbolem Polski

Rozmowa z wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk,
prof. Januszem Tazbirem

– Powiedział Pan, że łomża jest symbolem Polski. To ogromny zaszczyt dla miasta, ale czy uzasadniony?

– Oczywiście, że łomża jest symbolem Polski, symbolem który poszukuje nowych formuł, nowych odpowiedzi na pytania, które dręczą wszystkich Polaków. To symbol Polski, która interesuje się przede wszystkim teraźniejszością i przyszłością, ale także nie zapomina o swoich tradycjach. Symbol Polski, która chce coś robić, robić oddolnie, nie czekając na zachęty, na inicjatywy odgórne, na poparcie. Słowem: to co zawsze leżało w złotych tradycjach polskiej kultury: zdolność do samorządnego, oddolnego organizowania.

– Na czym Pańskim zdaniem, polega ewenement „Stopki”?

– Oficyn, które przetrwały tyle lat i obrosty w tyle publikacji, w końcu nie ma w Polsce aż tak wiele. A tu jeszcze tyle publikacji z tak pozytywnymi recenzjami i rozgłosem. Chciałbym to z całą mocą podkreślić: „Stopka” jest tylko formalnie biorąc regionalnym towarzystwem. W istocie swym zasięgiem, oddziaływaniem i inspiracją obejmuje cały kraj. To bardzo rzadkie zjawisko. Dobry przykład także oddziałuje i mam nadzieję, że za tym przykładem pójdą inne regiony.

ZYGFRYD REKOSZ, prezes Mazowieckiego Towarzystwa Kultury:

– Na Mazowszu funkcjonuje 136 społecznych stowarzyszeń kulturalnych. Niestety, nie zawsze samorządy nawet wysłuchują ich problemów, nie mówiąc już o pomocy. A przecież działają tam ludzie, którzy często przechodząc w stan spoczynku po zakończeniu kariery zawodowej, chcą coś jeszcze dać z siebie swemu miastu, czy swemu regionowi. Często są to ludzie o bardzo wysokich kwalifikacjach: profesoria, lekarze. To jest ogromny potencjał intelektualny w skali kraju i szczególnie w miastach. Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński powiedział kiedyś, że każdy wysiłek ludzki jest potrzebny naszej Ojczyźnie, od niemowlęcia w kołysce, aż po starca. Ojczyzna – słowo tak

rzadko dziś używane, ale przecież jej służymy. Jak mówił Cyprian Kamil Norwid – jest to wielki zbiorowy obowiązek. Przecież tym społecznikom



Pan profesor Tazbir – jak zwykle otacza się uroczymi Kurpiankami

„w terenie” nie płaci się za nic. Oni wykorzystują swój czas, umiejętności, poświęcają swoje zdrowie, żeby coś się działo. Najsmutniejsze jest to, że taką ofertę składając, nie zawsze są przyjmowani otwarcie, jakby się upatrywało w nich jakiegoś zagrożenia. Są i tacy, którzy obawiają się, że akceptując społeczników stracą swój „patent na mądrość”. A przecież zawsze warto słuchać ludzi doświadczonych, można się nimi otaczać. W kraju jest około 1700 stowarzyszeń naukowych, upowszechnieniowych, miłośników miast. To jest wielka sprawa. A finansowanie? Przecież ta cała procedura wypełniania wniosków, gromadzenia załączników ma przede wszystkim zniechęcić społeczników do zabiegania o jakiegokolwiek środki. Bierzymy podobno przykład z Unii Europejskiej, do której przecież pretendujemy. Tam takie stowarzyszenia mają wielki wpływ na wydatkowanie środków finansowych. One opiniują: co jest ważniejsze, co jest mniej ważne. A u nas chodzą, kłaniają się, są wyrzucani nawet z lokali. Cieszę się z tych łomżyńskich doświadczeń i mam nadzieję, że w tych naszych codziennych zrywach te efekty będą jeszcze większe.

Stanisław Buczyński

WIGILIA

Przyszła kartka, a na kartce słowa:

„Przyjedź synu, toć idzie wigilia,
Toć za progiem święta noc grudniowa
Białe puchy na świerki nawija...

Przyjedź synu... Jest biały opłatek,
Snopek żyta, wybierz się już w drogę...
Znów kolędą wyzłocimy chatę,
Sianem zmościm drewnianą podłogę.

W rogu izby, jak kopica w czerwcu,
Drzewko stanie, strojne w barwne pąki...
Łzy położym na oczach, na sercu,
Ściany strzępiem wonnościami łąki.

Może przyjdzie i Dzieciątko w gości,
Może przyjdą zapłakani ludzie;
Nasza chata ubożuchna, prosta,
Chłopska chata okienkami w grudzień...

Stół obsiędziem, ziemi wędrownicy,
też dobędziem w najprostszej piosence,
Kęs opłatka jak ziarno pszenicy
Krzykiem padnie w spracowane ręce.

4/2001

KOMUNIKAT

Zarząd
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziem
Łomżyńskiej



Z kształtów cienia

Nie jest dziełem przypadku, że ta książka – najnowsze i za razem trzydzieste drugie wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej – nosi taki tytuł. Wylania się bowiem właśnie z kształtów cieni, wyszukiwanych obiektywami aparatów przez naszych łomżyńskich twórców, pośród śladów przeszłości.



Laureaci konkursu fotograficznego „200 lat łomżyńskiego cmentarza”

Tak powstał plon konkursu fotograficznego ogłoszonego przez Zarząd Główny TPZŁ, redakcję tygodnika „Kontakty” i Gabs Foto Express, na dwusetną rocznicę założenia cmentarza w Łomży. 12 autorów nadesłało w sumie 135 prac. Jury pod przewodnictwem jednego z najwybitniejszych polskich fotografików, Wiktora Wołkwa (Wiesława Szymańska, Przemysław Karwowski, Sławomir Klimczuk, Mirosław Kucisz, Władysław Tocki i Józef Babel – (sekretarz) nagrodziło te najlepsze.

Konkursowy dorobek jest – naszym zdaniem – godny uwagi. Mamy nadzieję, że zgodzicie się Państwo z nami.

Polecamy bardzo gorąco to wydawnictwo. Wyrazamy przekonanie, że już niebawem znajdzie się w każdym łomżyńskim domu, bo przecież całkowity dochód z jego sprzedaży będzie przeznaczony na ratowanie tych prawdziwych pereł z naszego cmentarza.

Niech w tym dziele nie zabraknie nikogo.

najwartościowsze i najstarsze zabytki cmentarza łomżyńskiego



ALBUM FOTOGRAFICZNY

kupisz
w Towarzystwie Przyjaciół
Ziemi Łomżyńskiej
ul. Polowa 22
w Łomży



*Każda złotówka
powiększa fundusz
służący ratowaniu
najcenniejszych nagrobków*

Ewa Chętnik-Donatowicz

Zwiastun grudniowy

Gdy zachwycisz się urokiem nocy grudniowej
I wyśniesz miliony gwiazd na nieboskronie
Odkryjesz moce tajemnic nadprzyrodzone
Rozwiejesz rozterki duszy w Boże Narodzenie

Niech w sercach zrodzi się moc przetrwania

Niech przepoi nas sensem utarczek życia

Niech w nadziei zabrzmi dusz kolęda

I zrodzi się radosna bezkresna nowina

I tam gdzie kamień na kamieniu

Gdzie nadzieja jeszcze się nie zrodziła

Niech zabrzmi Lulajże Jezuniu

A miłość skruszy niepokoję przetrwania

Bóg się rodzi Moc truchleje

Wszelką mocą obdarz wszystkich

Byśmy dojrzeli w szarości rozterek

Moc Twoją i intencje naszych bliskich

Za Państwa pomyślność i sukcesy
w 2002 roku!

Wanda i Tadeusz Wałkuscy
Hurtownia IMPERIAL

ul. Nowogrodzka 151A

gabs foto ŚWIAT
Express STAJE SIĘ
PIĘKNY

OCZEKUJEMY NA CIEBIE:
ŁOMŻA, STARY RYNEK 16

Uśmiech dla każdego klienta
Ceny na każdą kieszeń
**KWACIARNIA
OGRODNIK**
Edward Przybylak
ŁOMŻA, UL. SIENKIEWICZA 2

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej,
18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel./fax (086) 216 28 33,
Redakcja: Wawrzyniec Kłosiński, tel. (086) 216 49 72; 0601 394 365. Zdjęcia: Józef Babel, Gabs Foto, archiwum STOPKI
Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babel.
Druk: Zakład Usług Poligraficznych LIBRA-PRINT, Aleja Legionów 114 B
Biurowisko TPZŁ czynne: poniedziałek – piątek od 9.00 do 13.00

ISSN: 1509-6912